

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) / kronika rekl.—nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dniu świętecznym i za miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Grzechy polityki polskiej.

Numer dzisiejszy poświęcamy zagadnieniom obecnego stanu handlu w naszym kraju. W związku z tem podajemy szereg wywiadów z wybitnymi organizatorami tej strony naszego życia gospodarczego. Z tych wszystkich rzeczowych, o bardzo znacznym obiektywizmie wywiadów jeden ogólny wniosek możemy wyciągnąć: handel wileński w stosunku do jego sytuacji w latach przedwojennych jest obecnie w stanie upadku.

Uważamy, iż złożyły się na to przyczyny dwóch rodzajów. Jedną kategorią przyczyn tkwi w tym ogólnym wstrząśnieniu ekonomicznym, które spowodowała wojna światowa oraz rewolucja rosyjska. Kataklyzm wojenny zrujnował nasz kraj niemal na każdym terenie pracy gospodarczej. Rewolucja rosyjska zamknęła cały szereg ważnych rynków, gdzie nasi kupcy mieli ustalone stosunki. Są to wszystkie skutki tego wielkiego rozpadu żywiołów dziejowych, które przeżywalimy w ciągu blisko 10 lat. Za skutki te nie możemy nikogo czynić odpowiedzialnym.

Drugi rodzaj przyczyn tkwi w polityce Polski niepodległej. W przełomowych latach 1919—1921 Polska wobec naszego kraju popełniła wielki grzech, którego konsekwencje długo jeszcze w przyszłości dziejowej mścić się będą na sprawach naszego kraju i losach Rzeczypospolitej, jako mocarstwa. Grzechem tym, wielkim grzechem przeciwko ideałom przeszłości, oraz przeciwko zdrowemu rozsądkowi było dopuszczenie do podjęcia ziem b. W. Ks. Litewskiego sztucznie granicami państwowymi. W roku 1921 byliśmy zwycięzcami, droga do odbudowania dawnej wielkiej Rzeczypospolitej była otwarta. Przez głupotę i dyletantyzm twórców traktatu ryskiego, przez karłowatość ducha polskiego społeczeństwa, przez chwiejność polityki wobec Litwy Kowieńskiej utraciliśmy te wielkie możliwości, które wówczas przed Polską otwierały się. Jedynie grupa federalistów wileńskich, oraz poszczególne jednostki, wnoszące się ponad przeciętny poziom współczesnej polskiej myśli politycznej, jak naprzykład, ks. Biskup Łoziński, wskazywali na właściwą linię postępowania.

Myli się ten, kto przypuszcza, że ideał niepodzielności ziem b. W. Ks. Litewskiego i ideał federacji polsko-litewsko-białorusko-ukraińskiej jest tylko wyrazem pewnego sentymentu politycznego, sentymentu marzycieli zapatrzonych w cienie wielkiej przeszłości. Ideał federalistyczny jest także wyrazem interesu gospodarczego ziem naszych, jest marzeniem o bujnym rozkwicie życia, o stworzeniu warunków dla podniesienia wydajności produkcji krajowej, o setkach tysięcy ton ładunków płynących po naszych rzekach, przewożonych przez nasze koleje.

Dostatecznie powierzchownego rzutu oka na mapę, żeby się przekonać iż sama sytuacja geograficzna wiąże pomiędzy sobą ziemie leżące pomiędzy morzami Bałtyckim a Czarnym. Sytuacja geograficzna narzuca poprostu ziemiom litewsko-białorusko-ukraińskim kooperację pionową. Od niepamiętnych czasów przez ziemie te szedł

wielki szlak wodny, łączący oba wymienione morza. Z północy na południe oraz na południe-wschód, — a więc mniej więcej także po linii pionowej, — rozwijała się wielka praca organizacyjna władców Litwy historycznej. Za czasów rosyjskich odczuwaliśmy także bardzo silnie te więzy, które łączyły dorzecza Dniepra z dorzecziami Niemna i Dzwiny. Mniej więcej także w kierunku pionowym idą linie kolejowe łączące miasta Białorusi i Ukrainy z portami bałtyckimi. Dziś te linie pod względem handlowym pozostają prawie nie wykorzystane.

Otóż wielkim grzechem wobec historii, który popełniła niepodległa Polska, jest, iż przez zawarcie traktatu ryskiego, przez koncepcję nacjonalizmu endecko-pepeesowskiego, przez chwiejność polityki wobec Litwy Kowieńskiej zamknięta została naszym ziemiom droga do odbudowania naturalnej kooperacji pionowej. Twierdząc, iż znacznie mniej szkody rozwojowi gospodarczemu naszego kraju przyniosło zamknięcie przez rewolucję dróg w głąb Rosji, niż to ściśnięcie granicami z południa i północy. Przez odcięcie od Kowna, Libawy, Kłajpedy — z jednej strony, oraz od Ukrainy — z drugiej, myślimy przestali gospodarzowie żyć, zaczęliśmy wegetować.

Piszemy to nie dlatego, aby rozpamiętywać błędy przeszłości, ale dlatego, iż wierzymy, że z czasem przysnąć musi ślepe i tepe zacietrzewienie polskich i białoruskich demagogów nacjonalistycznych, że zejść będzie musiała z areny politycznej zbrodnica głupota przywódców moralnych dzisiejszego państwa litewskiego. Wierzymy, iż zdrowa myśl polityczna i realny gospodarzowie interes z czasem będą musiały zwyciężyć. Dlatego też wierzymy w możliwość wytworzenia się w przyszłości warunków sprzyjających ziszczeniu się ideałów federacyjnych. To też punkt ten stawimy na naczelnym miejscu w swoim programie na dalszą metę.

Ale Polska ma wobec naszego kraju i inny jeszcze grzech. Ulegając endeckiej koncepcji wyłączności nacjonalistycznej, wszystkie poprzednie rządy usiłowały zniwelować w naszym kraju wszystkie nasze odrębności miejscowe. Wyraziło się to zarówno w polityce oświatowej i administracyjnej, jak i polityce gospodarczej. Usiłowano nawet nie dopuszczać myśli o możliwości istnienia tych odrębności. To też temi samymi ustawami, w drodze tych samych rozporządzeń z bardzo tylko nieznacznie odchyleniami zaczęto centralistycznie regulować sprawy Galicji, Pomorza i Wileńszczyzny.

Nie rozumiano, iż nie można tych samych zasad stosować przy naprawie ustroju rolnego na Pomorzu i na Polesiu; iż norma obciążenia podatkowego, która dla kupca, rolnika lub przemysłowca w Poznańskim wcale nie jest uciążliwa, u nas może stać się ciężarem nie do zniesienia, ciężarem rujnującym warsztat pracy; nie rozumiano, iż kwestie ustroju samorządów nie można rozstrzygać jednakowo dla wszystkich dzielnic państwa; centralistycznie także regulować chciano kwestie związane z odbudową naszego kraju.

Polityka kresowa dotycząca

Stosunek Sowietów do sprawy Wileńskiej.

Odpowiedź sowietów na notę polską w sprawie traktatu sowiecko-litewskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj wieczorem rząd sowiecki, za pośrednictwem swego przedstawiciela w Warszawie, wręczył swą odpowiedź na notę polską z załącznikiem b. r. dotyczącą traktatu litewsko-sowieckiego.

Nota Z. S. S. R.

Panie Ministrze, w odpowiedzi na notę Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 23 października r. b. za Nr. 2405/26 mam zaszczyt z polecenia mego rządu podać do wiadomości Pana co następuje:

W myśl art. 3 Traktatu Ryskiego rząd sowiecki zrzekł się praw i pretensyj do ziem położonych od ustalonej w art. 2 tego traktatu granicy i łącznie z tem zobowiązał się uznać każde porozumienie, któreby nastąpiło między Rzeczpospolitą Polską, a Republiką Litewską odnośnie do spornych pomiędzy niemi ziem, położonych na zachód od wskazanej granicy.

Do chwili obecnej rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad nie otrzymał żadnego powiadomienia o takim porozumieniu od rządów Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Litewskiej. Przeciwnie został on powiadomiony przez rząd litewski, że rząd ten spór o granicach polsko-litewskich do tej pory uważa za nierozstrzygnięty. Co się zaś tyczy postanowień t. zw. Konferencji Ambasadorów, na które powołuje się wspomniana wyżej nota rządu polskiego, to rząd Z. S. S. R. nie może uważać się za zobowiązanego do uznawania kompetencji w danej sprawie jakiegokolwiek trzeciej strony w ogóle, w szczególności zaś narady w jednej ze stolic Europy przedstawicieli kilku trzecich państw, które ani z tytułu praw historycznych, ani też jurydycznych lub moralnych nie mogą pretendować do prawa rozporządzenia spornymi w danym wypadku terytorjami.

Ten swój punkt widzenia Z.S.S.R. miał już zaszczyt podać do wiadomości Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w swojej nocie z dnia 5 kwietnia 1923 roku.

Rządowi Z. S. S. R. wiadomo również, że kompetencja pomienionej rady kwestionowana jest i przez rząd republiki litewskiej i nie uważa się on za uprawnionego do oceny motywów takiego stosunku rządu litewskiego do pomienionej rady. — Rząd Z. S. S. R. równocześnie uważa, że podpisując traktat z dnia 28 września r. b. z rządem Republiki Litewskiej nie miał w żadnym stopniu zamiaru podawać w wątpliwość art. 2 Traktatu Ryskiego, ustanawiającego granice między Z. S. S. R., a Rzeczpospolitą Polską.

Przy tej okazji rząd Związkowy jeszcze raz oświadcza, że niezmiennym życzeniem narodów Z. S. S. R. jest żyć na stopie pokoju i przyjaźni ze wszystkimi innymi narodami i szczerem ich dążeniem jest ustanowienie przyjaznych stosunków z Narodem Polskim.

Proszę przyjąć, Panie Ministrze, zapewnienia mego głębokiego poważania.

(—) Wojkow.

Wczorajsze „Izwiestja“, komentując wymianę noty pomiędzy Polską, a ZSSR, zwracają uwagę, że wymiana ta ma tę dobrą stronę, że rozprasza sztuczne komentowanie traktatu sowiecko-litewskiego. Polskiej opinii publicznej winno być wiadomem, iż umowa z Litwą nie jest zwrócona przeciwko Polsce, i że rząd sowiecki dąży do dobrych stosunków z Polską.

W tutejszych kołach politycznych umiarkowany ton not sowieckiej wywarł naogół dodatnie wrażenie.

Nie należy zapominać, iż ojcem duchowym traktatu sowiecko-litewskiego jest Brockdorff-Rantzau. Traktat ten nie godzi się z interesami Sowietów, które winny dążyć do dobrych stosunków z Polską.

Wczorajsza więc odpowiedź sowiecka, jak również głos „Izwiestij“, świadczą o tem, że Sowiety wracają do innej polityki.

Uważamy, że jest już najwyższy czas, aby Polska zaczęła odrabiać błędy swojej polityki w stosunku do naszego kraju. Wielkiego błędu pokierowania sztucznymi granicami Ziemi b. W. Ks. Litewskiego prędko nie da się naprawić. To też złączenie tych ziem w jedną całość przy jednoczesnym zrealizowaniu programu federalistycznego pozostaje dla nas w tej chwili tylko dalekim ideałem przyszłości, który nam w naszej pracy społecznej i politycznej przyswieca. Ale centralistyczny kierunek dotychczasowej polityki polskiej jest błędem, którego naprawienia można dokonać już dziś. Ziemię Wschodnią muszą otrzymać autonomje. Dlatego też już dziś aktualnym musi być projekt wydzielenia Ziemi Wschodnich w oddzielną jednostkę administracyjną, co stanowiło by wstęp do zrealizowania w ciągu kilku najbliższych lat ustroju autonomicznego naszego kraju.

Wiadomości polityczne.

(Telef. od wł. kor. z Warszawy).

Wczoraj w godzinach południowych wszyscy attache wojskowi byli przyjęci przez pana Prezydenta Rzpłtej.

W skład delegacji polskiej, udającej się na sesję Rady Ligi Narodów, wchodzi p. min. Spr. Zagr. Zaleski, oraz p. p. Strassburger i Adam Tarnowski.

M. S. Zagr. otrzymało od rządu włoskiego agreement dla p. Romana Knolla, naznaczonego postem polskim przy Kwirynale na miejsce p. Kozickiego.

Posel nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeczypospolitej austriackiej p. Mikołaj Post udał się do Rygi i Talina w sprawach służbowych.

Zastępować go będzie radca poselstwa p. Walter Hass w charakterze charge d'affaires.

Minister spraw zagranicznych zaprobował wniosek prezydium polskiej grupy Międzynarodowego zrzeszenia prawa karnego o zwolnienie do Warszawy w kwietniu 1927 r. międzynarodowego zjazdu delegatów komisji kodyfikacyjnych prawa karnego. Celem tego zjazdu będzie ujednostajnienie niektórych przepisów t. zw. części ogólnej, opracowywanych obecnie w różnych państwach, kodeksów karnych. Zjazdowi przewodniczyć ma prof. Rappaport. Głównym referentem polskim ma być b. minister sprawiedliwości, p. Makowski.

Zapewniają, że na grudniowe posiedzenie Rady Ligi, które odbyć się ma w Genewie, wybiera się minister spraw zagranicznych p. Zaleski.

W kołach politycznych omawiana jest sprawa utworzenia poselstwa polskiego w Egipcie.

Sprężysta działalność tego poselstwa może wkrótce doprowadzić do zacieśnienia stosunków pomiędzy Polską a Egiptem.

Należy zaznaczyć, iż w Egipcie czeka na nas 10.000 funtów st., oddziedziczonych przez Polskę po austro-węgierskim T-stwie Ubezpieczeniowym.

P. Dobrzyński, specjalista od spraw handlowych wschodnich, jest kandydatem na stanowisko posła polskiego w Egipcie.

Dziś odbędzie się w uniwersytecie Jagiellońskim akademja dla uczczenia pamięci prez. Wilsona. Akademję organizuje akademicki Związek pacyfistów. Przemówienie wygłosi prof. rektor Estreicher.

Sejm i Rząd.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Preliminarz budżetowy min. Rolnictwa w Sejmowej Komisji budżetowej.

Na wczorajszym przedpołudniowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przystąpiono do obrad nad preliminarzem budżetowym na rok 1927—1928 w części dotyczącej Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Referował pos. Kowalcuk (Piast). Na posiedzenie przybył Minister Rolnictwa Niezabytowski.

Referent w sprawozdaniu swem zapowiedział cały szereg wniosków, zmierzających do podwyższenia wydatków rzeczowych, między innymi wydatków przeznaczonych na melioracje, hodowlę, podniesienie sadownictwa, przetwórczości owoców oraz na obniżenie odsetek od kredytów, udzielanych na zakup nawozów sztucznych.

Posel Kowalcuk zastrzegł się

jednak, że wprowadzić zaproponuje zwiększenie niektórych wydatków, ale uczyni to tak, aby ogólna suma wydatków netto w budżecie Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych zwiększeniu nie uległa, to znaczy równocześnie wniesie o zmniejszenie niektórych wydatków w innych działach budżetu, bądź o podwyższenie niektórych pozycji dochodów.

W dyskusji ogólnej, jaka się nad sprawozdaniem rozwinęła, kilkakrotnie zabierał głos p. Minister.

Ponadto przemawiali pos. Kiernik (Piast), Poniatowski (Wyzwolenie), Dąbski (Stron. Chłopskie), Czetwertyński (ZLN), Sommersztein (Kolo żydowskie).

Dyskusję szczegółową odroczone do godz. 5 min. 30 po południu.

Prace komisji budżetowej.

Komisja budżetowa, opracowująca preliminarz budżetowy, będzie pracowała bez przerwy.

We czwartek będzie opracowany budżet Min. Oświaty. Poza tem komisja pracy i Opieki społecznej będzie debatowała głównie nad kwestją zapomóg dla bezrobotnych.

Szczególna uwaga będzie skupiona na pracach komisji konstytucyjnej.

Plan walki z lichwą kredytową.

Opracowano obecnie w Min. Skarbu plan walki z lichwą kredytową, uprawianą przez niektóre banki.

Przeciwko tym bankom będą stosowane surowe represje. Będą one pozbawiane praw banków dewizowych, a następnie zamykane.

W sprawie dodatku dla emerytów.

W najbliższych dniach odbędzie się konferencja w sprawie przyznania emerytom 10 proc. dodatku wypłacanego urzędnikom w listopadzie i grudniu.

Rząd ma zamiar zalegalizować ustawę anti-alkoholową

Dowiadujemy się, iż rząd ma zamiar zalegalizować ustawę anti-alkoholową. Legalizacja ta ma dotyczyć sprawy ilości miejsc sprzedaży alkoholu.

Na 1500 mieszkańców będzie odtąd przypadać jedno miejsce sprzedaży alkoholu. W ten sposób będzie można powiększyć ilość koncesyj o parę tysięcy.

Władze sądowe zainteresowały się nadużyciami w monopolu zapalczanym.

Niezależnie od badań, przeprowadzonych przez sejmową komisję śledczą z nadużyciami w monopolu zapalczanym, sprawą tą zainteresowały się władze sądowe.

Ze względu na wagę sprawy, sąd wydelegował do przeprowadzenia śledztwa p. Fleczyńskiego.

Sędzia Fleczyński przystąpił już do pracy i przesłuchał posła Wryzkowskiego. Zeznania te trwały 2 godziny.

Dopływ walut do Banku Polskiego.

Na skutek korzystnej konjunktury ogólnie gospodarczej dopływ walut do Banku Polskiego trwa nadal.

Jeżeli zestawić zapasy walut netto (t. j.) po potrąceniu zobowiązań walutowych w ciągu trzech ostatnich miesięcy widzimy, że wzrost jest następujący:

Zapas netto wynosił w końcu sierpnia 85,4 miliony złotych w złocie, w końcu września 88,2 miliony złotych w złocie, w końcu października 90,2 miliony złotych w złocie, zaś 10 listopada 98,1 miliona złotych w złocie.

W bieżącej dekadzie dopływ walut trwa nadal. (Pat.).



Zabytki reformacyjne.

Organizacja wystawy. Artystyczne zabytki kościelne. Dwie pamiątki. „Pomniki reformacji” i pomnik polskiej mowy. Wypalone piętno. Biblia Łużycka. Varia.

II

Organizatorowie wystawy podzieliли ją na cztery działy: zabytki kościelnych, pergaminów, druków i dzieł czwartych — zawierający różne przedmioty, jak: portrety dwóch Zygmunatów (Starego i Augusta), fotografie zborów i inne. W tymże porządku ułożony został, bardzo pięknie przez tłocznice „Lux wydany” katalog, zaopatrzone w doskonałe zdjęcia niektórych zabytków, wykonane przez mistrza naszej sztuki fotograficznej prof. J. Buhaka.

Wzbudzają podziw artystycznym wykonaniem i bogactwem pomysłów prześlizgnięte nakrycia kościelne z jedwabnego muslinu wyszywane w piękne wzory, stylizowane kwiaty, ptaki, owoce, zaopatrzone często w wyjątki z pisma świętego lub okolicznościowe sentencje. Uderzają bądź przepychem ornamentacyjnym, bądź z drugiej strony niezwykłą a szlachetną prostotą i artystycznym doborem i umiarem barw. Szczególną uwagę zwraca długa wąska serweta wyszywana w winne grona, prawdziwe dzieło sztuki, dowód nadzwyczaj subtelności i wykwintnego smaku jego twórców. Piękno jej pozostało nienaruszone przez ciężar wieków i odpowiada zupełnie współczesnym kryteriom. W bliższym sąsiedztwie serwety wisi „nakrycie Stołu Pańskiego”, zadziwiające bogactwem rysunku ornamentacyjnego. Niektóre z owych nakryć kościelnych były dziełem zawodowych hafciarzy, wiele jednak własnoręcznie wyszyły i ofiarowały wielkie panie, magnatki, częste a ofiarne dobrodziejki zborów. Wielkie jest pokrewieństwo stylowe i jakbyśmy dziś rzekli „techniczne” pomiędzy wieloma nakryciami a haftami pasów stukich.

W głównej gablocie umieszczono wspaniałą wazę — chrzcielnicę srebrną, pozłacaną o czterech bestjach apokaliptycznych jako podstawie. Dar Radziwiłła dla zboru kiejańskiego.

„DANA MI IEST WSZELKA MOC NA NIEBIE I NA ZIEMI I IDĄC TĘ NAUCZĄCIE WSZYSTKIE NARODY I KRZCZĄCIE W IMIĘ OYCA I SYNA I DUCHA S. I VCZĄCIE PRZETRZEGAC TEGO WSZYSTKIEGO COM WAM PRZYKAZAŁ.”

Te ewangelijne słowa uwiecznił jeszcze rylcem na srebrnej blasze chrzcielnicę nieznaną artystą. Równie dziełem sztuki jest wielki kielich srebrny i także konewka do wina, znakomite okazy rytowniczo-kunstu owych czasów. Na konewce na uwagę zasługują, obok pięknego ornamentu stylizowanych gwoździków (motywy częste i na muslinach) wielce ciekawy i dla owych czasów charakterystyczny napis:

TA KANEWKA WMYSLNIE ROBIONA KV I VSELDZE STOLU BOZEGO ABY Z NIEY VSEV I GOWANIE TESTAMENTOWI SY-

NA BOZEGO I ABY SIE IEY NIKT NIE WAZYŁ KV POZYTKU SWE-MU I IAKSZEMU OBRACAC A IESLIBY SIE KTO SMIAŁ I TEGO WAZYĆ WZIĄC IĄ OD STOLU BOZEGO I NIECH SOBIE WSZYSTKO I NIESZCZESZCIE DOMU I Y POTOMSTWA WEZMIJE Y TRAD NA AMANOW I NIECHAY W DOMU IEGO ZOSTAIE NA WIEKI W BIBLY I NAPISANO.—

Wszystkie trzy te zabytki pochodzą z XVII wieku. Ofiarodawczynią ostatniego jest, jak się domyślać można z umieszczonych na konewce inicjałów, Maria Frackiewiczowa - Radziwińska-Talwosowa, kasztelanowa żmudzka.

Zrudzieliśmy głoski patrząc na ciekawego widza z pod szyby gabloty czcigodne, sędziwe pergaminy zdobne w pyszne „illuminaacje”, wzorzyste wykretasy, bogate w powagę podpisów Zygmunatów, Batorych, Sobieskich. Szczególnie piękny jest ornament illuminaacji na pergaminie z podpisem Zygmunta-Augusta z dn. 6 czerwca 1563 r. Jest to dekret królewski nadający prawo posiadania urzędów i dostojenstw inowiercom w W. Księstwie Litewskim. Dokument pisany jest w języku ruskim, tradycyjnej mowie dworskiej w. książąt litewskich. Język ten (narzeczony kijowski z domieszką gwar lokalnych), zwany później „aktowym”, został w Statucie Litewskim zawarowany jako język urzędowy dla wszelkich dokumentów oficjalnych. Obowiązani byli go znać tacy urzędnicy państwowi jak sędziowie, pisarze i podsekretarze. Język polski powoli jednak zajmuje jego miejsce, tak, że wkrótce tylko nagłówki i zakończenia pisane były po rusku.

Dopiero jednak w r. 1696 przymus pisanie aktów w tym języku został zniesiony, albowiem wyparło go samo życie. W drugiej połowie XVII w. prawie że niema aktu, któryby nie był pisany w języku polskim, jako formalność tylko pisano nagłówki i zakończenia po rusku, zwykle urzędowe formułki. Przymusu języka polskiego nie było nigdy, mimo, że czynnik polski i państwowo i kulturalnie decydował na tych ziemiach. Na dużym pergaminie wyciąg z ksiąg trybunałskich zapisu, Marii Michałówny ur. Radziwińskiej Adamowej Talwosowej, kasztelanowej żmudzkiej, majątku Szylany na rzecz zboru ewangelickiego z dn. 17 sierpnia 1629 r. jest właśnie przykładem takiego omijania przepisu Statutu Litewskiego przez konieczność życiową, albowiem strony już języka ruskiego nie znały.

Dwa niewielkie kawałki papieru mocno „zębem” czasu napoczęte — a jakże cenne! Jeden w niezwykle sposób pobudza naszą ciekawość — to list Kalwina do kaznodziei i starszych zboru Wileńskiego, datowany w Genewie dn. 9 października 1561 roku a oddany adresatom dn. 23 stycznia 1562 roku. Treścią jego jest ostrzeżenie przed osobą niejakiego Jerzego Blandraty, który pozyskał sobie łaski Mikołaja Czarnego Radziwiłła a szerzył poglądy zbliżone do arjańskich. List ten bardzo charakterystyczny jest i dla owych czasów i dla osoby Kalwina, uderza nasprzeciwem swym tonem zgryźliwym i ostrym to znów moderacją tegoż przez toma-

Z Ligi Narodów.

Konflikt w komisji mandatowej.

GENEWA. 20.XI. (Pat). Na wrześniowej sesji Rady Ligi Narodów ujawniła się na tle sprawozdania przewodniczącego komisji mandatowej różnica zdań pomiędzy sprawozdawcą a mandatariuszami co do kompetencji tej komisji. Ze strony Anglii i Francji podnoszono mianowicie, że komisja posuwa się zbyt daleko w swych badaniach administracji kolonialnej, przypisując sobie szerokie kompetencje.

Chodziło wówczas głównie o kwestionariusz, przesłany mandatariuszom. Podczas obecnej trwającej sesji komisji mandatowej nie ujawniły się znacząco różnice poglądów na procedure, jakkolwiek po raz pierwszy w praktyce komisji zastosowano przesłuchanie przedstawicieli ludności — Syryjczyka. Jedyne rządy angielski w związku z powyższym faktem wystosowały do sekretarza generalnego Ligi obszerną notę, przedstawiającą angielski punkt widzenia na tryb postępowania i kompetencje komisji.

W nocie tej rząd angielski wyraża pogląd, że badanie osobiste przedstawicieli ludności stanowi nielegalne i niebezpieczne zastosowanie zasady badania skarg tej ludności. Nota stwierdza w dalszym ciągu, że kwestionariusz, zawierający 230 pytań co do szczegółów administracji, przekracza w znacznej mierze kompetencje komisji i jej potrzeby.

Ponadto — zdaniem rządu angielskiego — mandatariusz nie ma obowiązku w dorocznym swym raporcie zdawać sprawę ze szczegółów, dotyczących dziedziny prawniczej i administracyjnej mandatu, lecz może ograniczyć się do ogólnego sprawozdania.

Należy spodziewać się, że na grudniowej sesji Rady Ligi przyjdzie do poważnej dyskusji na ten temat z okazji omawiania sprawozdania komisji mandatowej.

Obrazy komitetu ekspertów.

GENEWA, 20.XI. (Pat). Obraduje tu specjalny komitet ekspertów w sprawach telegraficznych i telefonicznych nad sposobami realizacji wyjątkowych ułatwień komunikacji dla rządów i sekretariatu Ligi w razie grożącego wybuchu wojny lub zastosowania sankcji, wynikających z art. 15 i 16 paktu Ligi.

Przemysłnictwo dolarów.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Urzędnikom poskich władz skarbowych i celnych udało się wpaść w Tczewie na ślad sprytnie pomyślanego przemysłnictwa dolarów. Władze skarbowe schwytały kupca, jadącego do Gdańska, który w giłzach wioził 3000 dolarów.

Pierwsza rocznica zgonu Stefana Żeromskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj upłynęła pierwsza rocznica śmierci Stefana Żeromskiego. Świat literacki stolicy oddał wczoraj hołd prochom naszego pisarza. O godz. 12-iej w południe na cmentarzu luterzańskim zgromadzili się przedstawiciele różnych sfer. Przemawiał J. Kaden - Bandrowski, poczem na grobie złożono wieńce od poszczególnych stowarzyszeń.

Górnicy angielscy nie godzą się na propozycje rządowe.

LONDYN, 20.XI. (Pat). W sprawie odrzucenia przez górników propozycji rządowych należy zaznaczyć, że głosowanie było bardzo niesystematyczne i niekompletne, gdyż większość pracujących górników nie brała udziału w głosowaniu.

Górnicy okręgu Nottingham niezależnie od swego związku podpisali umowę wiążącą ich na okres 5-cio letni. Podobne umowy zostaną zapewne zawarte również i gdzieś indziej. Kongres angielskich związków zawodowych jest widocznie rozgorączkowany na przywódców górniczych, co wynika z artykułów i przemówień pomimo ich dotychczasowej dyskretnej formy.

Ostateczne wyniki plebiscytu nad propozycjami rządowymi zatwierdzone przez sekretarza federacji górników Cooka wykazują 460 tysięcy głosów przeciwko propozycjom rządowym 313 tysięcy za propozycjami przy 366 tysiącach już pracują w kopalniach.

cznienie jego ostrości względami na dobro Kościoła ewang.-reformowanego na Litwie.

„Johannes Caluinus V (erbi). D (ivini). M (agist) — er”.

Poapisał bardzo nierówny, zagmatwany, nerwowy.

Drugi „papier” przedmiotem naszego pietyzmu być może. To „Świadeństwo chrztu” Szymona Ko-

narskiego z ksiąg kościelnych parafii ewangelicko-reformowanej w Serejach, wydane jak mówi napis w lewym górnym rogu: „na polecenie J. O. Naczelnika Wojennej Gubernji Augustowskiej, dnia 31 sierpnia 1838 roku przed rozstrzelaniem Konarskiego.

W tej samej gablocie piękna fotografia (prof. Buhaka) murów ba-

zyjańskich, które przecież, także i w więzieniu Konarskiego były. Obok egzemplarz wydawnictwa „Wileńskich źródeł Archiwalnych” pod tytułem „Duch Akademii Wileńskiej zawierający wspomnienia ucznia tejże Akademii d-ra M. Łowickiego, otwarty na str. 50—51-iej.

„O godzinie jedynastej zrana 15 lutego 1839 były tłumy tysiączne narodu na ulicach i przy grobie samym, oczekując sądownego, żeby przynajmniej zobaczyć tego wielkiego człowieka...”

Z szacunkiem przyglądam się starym z przed laty kilkuset księgom, Podziwiam piękne wydawnictwa świętych drukarni reformacyjnych w Brześciu, Lubczu, Ozminie, Łosku, Kiejdanach. Znako-mite „białe kruki” cenne bardzo i poszukiwane przez wszystkie biblioteki europejskie. Dokumenty kultury polskiej na tych ziemiach...

Zdumiony, wykształceńszy nie-rzaz, nawet mieszkając ich dzisiejszy, dowiaduje się z poźółkłych druków, że wszystkie te wspomniane miasteczka, obecne „zapadłe kąty”, były już kilkadziesiąt lat temu ogniskami kultury naszego kraju, póki nie zaatakowała ich jezuicka reakcja i nie zgubiło doszczętnie wschodnie barbarzyństwo.

Nie staje nam już miejsca na wylizanie wszystkich, cenniejszych nawet druków. Wspomniemy tu jeszcze takich unikatów jak pierwsze wydanie „Confesji Sandomierskiej z r. 1574 bodajże już jedyny w Polsce. Ciekawą monografią, w ostatnim zeszycie czasopisma p. t. „Reformacja w Polsce” (wydawana przez Tow. dla badania dziejów Reformacji w Polsce) poświęcił temu dziełu prof. U. S. B. Kazimierz Kolbuszewski. Egzemplarz portyki Reja, a właściwie jej przedruk w roku 1594 przez „Pana Michała Frackiewicza z Radzimina, podkomorzego ziemi Połockiej” wydana, drukowana w Wilnie, w drukarni Radziwiłłów.

Dominuje jednak wspaniała biblia brzeska jeden z potężniejszych fundamentów języka polskiego, dzieło które niezmiernie w jego rozwoju wazywało.

Na szybie gabloty leży przepisany wyjątek z dzieła Tadeusza Grabowskiego p. t. „Z dziejów Literatury Kalwińskiej”, o teźże właśnie biblii traktujący. Niestety brak miejsca nie pozwala nam go przytoczyć, ciekawych czytelników odsyłamy do tej książki (str. 180-81).

Dodać należy, że bliźniaczy egzemplarz biblii brzeskiej ofiarowany został przez delegację Wileńskiego Synodu Ew. Ref. Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, latem b. r.

Wielki foliant z ozdobną kartą tytułową. W pośrodku duża dziura wypalona. To ów jedyny niedobitek ocalały z całej bogatej biblijoteki Zboru Wileńskiego po pogromie tegoż w r. 1611 rzadki inkunabuł, wspomniana już przez nas wyżej biblia norymberska z r. 1480. Niezwykle przykre uczucie wstydu budził ów znak wypalony, jakby jakowej piętno hańby, hańbiące jednak tego co je przyłożył albo się choć pośrednio do jego przyłożenia przyczynił.

„Nowy Testament Abo Sakon Nascheho Knesa IEsom Krysta Predy wot D. Meriena Luthera...”

Jest to część napisu karty tytułowej drugiej części biblii w języku górno-łużyckim. Pracowało nad tym przekładem czterech pastorów przez 11 lat. Wydano go w roku 1727 w Budzysynie, drukowano w Lubju.

Z pozostałych okazów wyróżniają się portrety (wspomniane już) Zygmunatów, potem ciekawe bardzo mosiężne tablice nagrobne z cmentarza zdaje się kiejańskiego, pare portretów pastorów wykonanych przez Hesego ucznia Rustema nauczyciela rysunków w gimnazjum Słuckim.

Bardzo interesująca jest mapa prof. Henryka Merczynga z rozmieszczeniem zborów ewangelickich na ziemiach Rzeczypospolitej. Z mapy tej widać jak reformacja świetnie rozwijała się w dzielnicach bogatych i kulturalnych. Ciemna i uboga szlachta mazowiecka była najniepodatniejszą dla niej materią. Z fotografii zborów w szczególności uwagę zasługują wnętrza zboru kiejańskiego z przepięknymi stalami i amboną.

Z zewnętrznych widoków najpiękniejszy jest zbor ostaszyński w pow. Nowogródzkim, niezwykle piękna budowla, niestety, zniszczona zupełnie w czasie Wielkiej wojny.

Niemalą ozdobą wystawy jest piękny rysunek wnętrza archiwum Synodu, wykonany czarną kredką przez prof. Ruszczyca, któremu wystawa zawdzięcza swoje piękne urządzenie, co należy z uznaniem podkreślić. Sądymy, że Synod zachowa tę wystawę w obecnym jej składzie, jako zaczątek do przyszłego muzeum. Znaczenie propagandowe takiego zbioru jest duże ze względu na liczne wycieczki cudzoziemskie w naszym mieście. Jest on niezbitym dowodem tej nierozważalnej łączności kulturalnej polskiej reformacji z zachodem, nawet w najciemniejszej epoce rządów saskich, imponującym świadectwem jej wielkiego dorobku duchowego.

Stefan Klaczyński.

Sprostowanie. Do artykułu p. t. „Witania w Radzie Prawniczej” zakradły się przykre błędy korektorskie. Pomijając kilka rażących błędów gramatycznych prostujemy jeden z ustępów, który został zupełnie pozabawiony sensu; winien on brzmieć:

„Rada Prawnicza, której zadaniem jest opinowanie rządowych projektów ustaw i innych aktów prawodawczych pamiętać winna o odrębnych stosunkach, jakie bieżąca historia wytworzyła w poszczególnych częściach Rzeczypospolitej”.

W korekcie słowa „pamiętać winna” zostały opuszczone, natomiast dalej umieszczono frazes: „jakieby historia wytworzyła” co jest oczywistym absurdem. Red.

Z całej Polski.

Ku uczczeniu ś. p. kuratora Sobieskiego.

Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie obywatelskie w celu uczczenia pamięci zmarłego kuratora Sobieskiego.

Zebranie wyłoniło komitet złożony z wybitnych osobistości, które mają się zająć urządzeniem akademii na cześć ś. p. Sobieskiego oraz obmyśleć sposób utrwalenia pamięci zmarłego.

autor kryje się pod godłem „Siewca”.

Byłbym żadną miarą nie wspominał o tym projekcie, choćby ze względu na to, że pominąłem młoczeniem, jako niepoopadające pod fachowe pióro krytyczne liczne inne projekty — zmusza mnie jednak do tego fakt dopatrywania się w „Siewcy” jakichś walorów artystycznych, czy ideowych.

Ideowo, czyli pod względem koncepcji literackiej ów „Siewca”, czyli człowiek siejący, toć to najbambalniejszy pomysł pod słońcem. Siedzi w tem szablono i to szablono — na co kto chce. Mickiewicz sieje zdrowe ziarno w społeczeństwo, pomnik np. Prusa również identycznie może być pojęty — jak zarazem i pomnik kogoś, kto specjalnie się wybił wśród działaczy społecznych, dziennikarzy, zawodowych pedagogów, kapłanów i t.p.

Artystycznie zaś stoi „Siewca” na poziomie bardzo przeciętnych postępów pilnego studenta rzeźby, który odbywa studia pod niewdziącym światła bożego nauczycielem, któremu ktoś kiedyś zastrzyknął najgorszą pod słońcem mianierę.

Już fabryki nie wyrabiają secesyjnych wazoników, a autor „Siewcy” chce Wilno tem uraczyć. Secesyjka plus martwota szablono-wej szkoly — Wilno?

Trzęcho zastanowienia — a nie będziemy o tem nie tylko mówić, ale i myśleć.

STANISŁAW MATUSIAK.

Wystawa modeli konkursowych na pomnik Mickiewicza w Wilnie.

III.

Motto: „Dorzućmy do tego skarba drogocennych pochwał nasze wileńskie trzy grosze”. (Cz. J. „Dwa pomniki” — „Słowo” z dn. 16.XI 1926 r.).

Właśnie chodzi mi o te „trzy grosze”. Inaczej mówiąc (znowu cytata z wyżej wymienionego artykułu „Dwa pomniki”) o „syntezę głosów opinii publicznej”.

Ta opinia „protestuje niemal jednomyślnie” przeciwko wzniesieniu w Wilnie pomnika według projektu p. Stanisława Szukalskiego. P. Cz. Jankowski, jako szef sekcji prasowej Komitetu budowy pomnika Mickiewicza w Wilnie, rzeczywiście „najsumienniej”, jak się sam wyraża — stwierdza, że to jednak nie jednomyślna opinia, lecz niemal jednomyślna. Choć to „niemal” przynosi już niejaki ulgę, sądzę przecież, że gdybyśmy tak ścisłym np. plebiscytem chcieli to określić — zmierzyl, zobaczylibyśmy, że ta „jednomyślność” ustakowałaby się znacznie i to znacznie w proporcji do owego, tak niewinnie brzmiącego „niemal”.

Opinię publiczną nie tylko nie należy lekceważyć, ale trzeba ją głęboko szanować. Lecz opinia publiczna, jeżeli w innych sprawach, znacznie mniej zawiłych, niż sprawa, z jaką obecnie ma do czynienia, myli się grubo i dopiero

perspektywa historyczna odkrywa mylny jej sąd — to w sprawie dzisiejszej, w sprawie Sztuki może popełnić, a jakże często, prawie chronicznie, popełnia błędy — zwykle, niestety, już nie do odrobienia. Mojem zdaniem, uszanowanie opinii publicznej powinno się wyrażać nie w hołdowaniu, czy uleganiu jej, ale (zwłaszcza jeżeli o świętą i wielką rzecz chodzi) o apostolskie zbliżenie się do niej. To nie żaden patos z mojej strony. Misję apostolską w stosunku do społeczeństwa zaczynają coraz bardziej rozumieć współcześni artyści. Ten niezmiernie ciekawy rys, wszystko jedno czy urodzony z tych olbrzymich prądów umysłowych religijno-etycznych, nurtujących dziś Europę — czy powstały skądinąd, nie powiem być przez nas lekceważony!

Badamy przecież szczerzy! Nie okłamujemy siebie, tak do obelgania się skorzy, i powiedzmy sobie, że jesteśmy w sprawach Sztuki zupełnie niezdolni. Gorzej! Jesteśmy dziećmi zdegenerowanymi na głęboko chorej Sztuce, na którą nam los kazał od dzieciństwa patrzyć! A równocześnie pojęcia nie mamy — na jaki szalony wysiłek zdobyli się artyści współcześni, a żeby Sztukę uzdrowić! To są rzeczy jeszcze bardzo świeże, jeszcze w efekcie nie tak namacalne, bo trzymamy wielkiego rezultatu jeszcze przed nami — ale są niezaprzeczonym faktem, który istnieje, z którym się trzeba liczyć i który trzeba szanować!

I otóż ów rys wewnętrzny nakazu, ów rys apostolski, o któ-

rym wspominałem, który zmusza dzisiejszego artystę do *wchodzenia*, że się tak wyrażę, w społeczeństwo — a nie machania nań ręką z gestem zniecierpliwienia, dlatego, że społeczeństwo go chwilowo nie rozumie — doniosłość tego rysu musi społeczeństwo ocenić. Wtedy pomost porozumienia powstanie w mgnieniu oka. To kwestia tylko dobrej woli.

Jeżeli opinia „elity inteligencji wileńskiej”, jak powiada p. Cz. J. w myśli swej zasady: „relata refero”, widzi w projekcie Szukalskiego „jakieś kształty usyrjisko-zakopińskie”, to właśnie składa dowód tak wielkiego nieprzygotowania myślowego we wszelkich zagadnieniach formy — a przytem (jakżeż polską!) lekkomyślność określenia — że, doprawdy odnosi się wrażenie słuchania już nie dziecka — ale zapadłego prowincjusza, który chce na gwałt „górnie” i bardzo „inteligentnie” mówić.

Zdarzyło mi się w sam dzień otwarcia wystawy, projektów w b. ujeżdżalni — słyszeć, jak dziecko (8 — 9 letni chłopczyk) stojący przed pomnikiem Szukalskiego, zapytał ojca, czy pana, w którego towarzystwie przybył na wystawę: „Dlaczego Mickiewicz siedzi na takim zamczyku?” Sądzę, że gdyby Szukalski słyszał te słowa, byłby, wzruszony, wyciął pługą czuprynę chłopaka, który lepiej rozumiał artystę i formę, jak ci, którzy patrzyli w dzieciństwie na secesyjnie, bezmyślnie, konwulsje, siadywały, jak na torturach, na „Zakopińskich” fotelach — a w końcu osłupieli na widok pchanej

im przed oczy rzeźby murzyńskiej, niemniej przed rozpowszechnianiem „martwymi naturami” Pawła Picasso.

P. Czesław Jankowski w dalszym ciągu taką zdaje relację o opinii Wileńskiej w sprawie, dotyczącej się w znacznej mierze, że tak powiem — kleszeni społeczeństwa: „...w danym wypadku, dając 24.000 złotych ny konkurs, nie chodziło nam o wywołanie mniej lub więcej znakomitego dzieła sztuki jeno chodziło o dobytec z twórczości naszej rzeźbiarskiej: modelu na pomnik Mickiewicza. A i to jeszcze takiego, któryby jaknajbardziej był odpowiednim — dla Wilna. To ogromna różnica. My, dający pieniądze na wileński pomnik twórcy „Pana Tadeusza”, nie występujemy bynajmniej w roli jakichś mecenasów Sztuki *in abstracto* lub *in puris naturalibus*, w stanie czystej natury: my dajemy pieniądze na cel bardzo użyteczny i ściśle określony. Odwołujemy się do pomyślności i biegłości technicznej naszych rzeźbiarzy, aby wykonypowali nam pomnik Mickiewicza dla Wilna. Tylko tyle”.

Otóż nie należy zapominać, że Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Wilnie, zamianowany przez społeczeństwo, ogłosił skład Sądu konkursowego najprzód ogólnie, potem szczegółowo, z wymienieniem dokładnym nazwisk członków jury. *Zadnego protestu ze strony społeczeństwa*. Czyli, że społeczeństwo zaufało owemu sądowi konkursowemu zupełnie szczerze, gdyż był to sąd konkursowy

głęboko fachowy, a skład jego personalny dawał absolutne gwarancje, że w głosowaniu weźmie szczególnie pod uwagę kwestię pomnika dla Wilna. Sąd ogłosił swój wyrok, a społeczeństwo, które mu wczoraj zaufało — po wyroku protestuje, i swoje zdanie narzuca Komitetowi budowy? Trzeba zrozumieć nareszcie, że ów Sąd konkursowy *wszystkie kwestje, poruszone obecnie przez opinię społeczeństwa* brał pod uwagę i decydował się na taki, a nie inny wyrok.

Co się zaś tyczy owej, tak nocno zaznaczonej przez opinie, kwestji pieniężnej — to nie bierzmy jej tak tragicznie! Jest to kwestja *przedewszystkiem dobrej organizacji*.

Nie należy wmiawać w siebie choroby, bo się zachoruje...

Najnaiwniej zaś brźmi owo odwoływanie się do „biegłości technicznej naszych rzeźbiarzy, żeby wykonypowali nam pomnik Mickiewicza dla Wilna. Tylko tyle”. To „tylko tyle” tyńfa warte!

Biedny Szukalski tyle przemysłał, a to, co przemysłał, w taką finezję formy zamknął — a nikogo nie zadowolilo — czegoż się jeszcze możemy spodziewać po tych, którzy, z jakże małymi wyjątkami, nie wykazali ani polotu myślowego, ani właśnie owej „sprawności technicznej”? Chyba... chyba, że się ma w zanadru kogoś, któremu się chce koniecznie, nie licząc się z niczem i nikim, powierzyć wykonanie dla Wilna Mickiewiczowskiego pomnika. Mówi się przecież (a więcej może pisze...), o projekcie, którego

Wileńskie kupiectwo chrześcijańskie i jego postulaty.

Wywiad w Stowarzyszeniu Kupców Chrześcijan m. Wilna.

W dn. 19 b. m. Zarząd Stow. Kupców Chrześcijan m. Wilna udzielił przedstawicielowi redakcji „Kurjera Wileńskiego” następującego wywiadu w sprawie stanu organizacji oraz w kwestiach handlu w Wileńszczyźnie.

— *Jaki jest stan obecny organizacji?*

— *Stow. Kupców Chrześcijan m. Wilna* stanowi autonomiczną organizację, należącą do centralnej organizacji związków kupieckich, która jest w Warszawie. Koła prowincjonalne Wileńszczyzny należą, jako filie do organizacji kupieckiej w Warszawie. Najwyższą władzą związku jest Rada Naczelna Zrzeszeń Kupieckich w Warszawie.

Stowarzyszenie wileńskie opiera swą działalność na statucie, który został w r. b. przerobiony i dostosowany do potrzeb czasów obecnych.

Głównymi zadaniami Stowarzyszenia są: współdziałanie handlowo-przemysłowe, udzielanie pomocy członkom oraz praca kulturalno-oświatowa.

Przez samo swoje istnienie i pracę codzienną Stowarzyszenie wykonywa punkt pierwszy swej działalności.

Do do sprawy udzielania pomocy materialnej członkom, to dotychczas nie zachodziło po temu potrzeby.

W kwestii pracy oświatowej Stowarzyszenie rozwija w ostatnim czasie żywą działalność. Posiada ono koncesję na prowadzenie *średniej szkoły handlowej*, która prosperuje b. dobrze, gdyż uczęszczają do niej nie tylko dzieci kupców, ale i z innych warstw społecznych. Szkoła się mieści w lokalu wynajętym, złożonym z 12 pokoi. Na czele szkoły stoi fachowy dyrektor. Przy szkole funkcjonują kursa doszkalaćce dla pracowników handlowych. Co do samej struktury organizacji, to posiada ona władze następujące: *Walne Zebranie członków, Radę Nadzorczą*, złożoną z 6 osób oraz *Zarząd*, również składający się z 6 członków.

Oddziałów prowincjonalnych Stowarzyszenie nie posiada, ponieważ nie nastąpiło jeszcze dotąd rozgraniczenia sfery działania organizacji warszawskiej a Stowarzyszenia na terenie Wileńszczyzny. Rada Naczelna odstępuje pewne filie dla Stowarzyszenia wileńskiego, lecz ostateczne załatwienie sprawy napotyka jeszcze pewne trudności.

W myśl nowego statutu przy Stowarzyszeniu istnieją sekcje poszczególnych branż. Jest ich pięć: *kolonialno-spożywcza, bławatna, galanteryjna, winno-wódczana* oraz *wyrobów metalowych i techniczno-budowlanych*.

Każda sekcja ma prawo ustanowienia swych osobnych władz w ramach statutu Stowarzyszenia oraz możność samodzielnego załatwiania spraw, dotyczących specjalnie danej branży.

Najliczniej reprezentowaną jest sekcja kolonialno-spożywcza, najwięcej zaś spoiśta co do organizacji i czynna jest sekcja winno-wódczana.

Ogólna ilość członków Stowarzyszenia sięga obecnie do 150 osób.

Jak się przedstawia kwestja stosunków handlowych z Rosją i Litwą?

Handel m. Wilna jest w 90% handlem detalicznym. To też polskie kupiectwo nie prowadzi handlu legalnego z państwami ościennymi. Handel legalny z Rosją, zorganizowany w kilku punktach (Stołpce, Zachacie i inne) został oddany w ręce koncesjonariuszów, nie mających nic wspólnego z kupiectwem wileńskim. Kupiectwo wileńskie zostało w tym wypadku pominięte. Unormowanie stosunków handlowych z Rosją i Litwą byłoby wielce pożądane dla kupiectwa Wileńskiego, jak i dla całego Wilna. Dałoby to możliwość zwiększenia pracy i zdrowej działalności. Obecnie bowiem Wilno jest pozbawione peryferji, takie zaś odżywianie się własnymi sokami jest niezdrowe.

— *Jak się odbija obecnie obciążenie podatkowe na działalność handlową?*

— Kupiectwo wileńskie ugina się pod ciężarem podatków, nie wykluczając nawet firm dużych. Zaległości podatkowe są stałym zjawiskiem. O ile dawniej pewne firmy, czerpiąc z kapitałów obrotowych, mogły wywiązywać się bez zaległości w kwestji opłat podatkowych, o tyle teraz nie są już w stanie tego dokonać. Należy podkreślić, iż różnorodne wzięte w ogólnej sumie podatki magistrackie

Handel drzewny Wileńszczyzny.

W sprawie handlu drzewnego Wileńszczyzny zwróciliśmy się po informacje do inżyniera Kroszkińskiego dyrektora Żydowskiego Związku Kupców i Przemysłowców leśnych, który nam udzielił szeregu ciekawych informacji, dotyczących zarówno historii Związku, jak i obecnego stanu spraw, związanych z naszym eksportem drzewnym.

Związek Żydowskich Przemysłowców leśnych—mówi inż. Kroszkiński—istnieje już lat 30. Przed wojną obejmował on cały t. zw. północno-zachodni kraj.

Podczas wojny Związek uzyskał wielkie uprawnienia: miał np. prawo wydawania zezwoleń na spław materiałów drzewnych. W r. 1919 ponownie przez Generalnego Komisarza Ziemi Wschodnich p. Osmołowskiego zostało nadane związkowi prawo wydawania przepustek na terenie Ziemi Wschodnich.

Dzisiaj łączy Związek do 150 członków, działając na terenie Wileńszczyzny. Celem działalności Związku jest obrona interesów przemysłu leśnego. To też obchodzą go przedewszystkiem sprawy unormowania przewozów kolejowych, sprawy celne oraz kwestje organizacji eksportu.

Związek ze względu na charakter działalności zjednoczonych członków rozpadła się na dwie sekcje: 1) sekcję tartaków i 2) sekcję eksportu drzewnych.

Przy związku funkcjonuje biuro przysięgłych mierników, którzy dokonują wymiarów materiałów drzewnych przy zawieranych transakcjach.

Związek występuje na terenie Wileńszczyzny w porozumieniu z sekcją właścicieli lasów Towarzystwa Rolniczego w Wilnie.

Dla zjednoczenia przemysłu leśnego powstała w Warszawie Centralna Rada Naczelna Związków drzewnych w Polsce.

Jak się przedstawiają obecnie warunki gospodarce w Wileńszczyźnie z punktu widzenia potrzeb przemysłu i handlu drzewnego?

Przemysł leśny w Wileńszczyźnie odgrywa b. poważną rolę, gdyż po rolnictwie stanowi on najważniejszą gałęź gospodarki Ziemi Wschodnich. Niestety, przemysł drzewny, w szczególności zaś tartaki przeżywają b. ciężki kryzys, gdyż są pozbawione taniego surowca. Większość lasów położonych przy Wilji, jest już wyczerpana. Dowóz zaś surowca koleją jest b. kosztowny.

W tych warunkach byłoby b. pożądanym, aby państwo przyszło z pomocą dla przemysłu drzewnego. Dzisiaj państwo sprzedaje najlepsze działki lasów państwowych kupcom zagranicznym, którzy posiadają duże kapitały i mają możliwość uzyskania taniego kredytu. Ci kupcy wywożą zagranicę drzewo w stanie nieobrobionym, powodując w ten sposób poważne straty dla gospodarki krajowej. Należałoby uwzględnić w pierwszej kolejności propozycje kupców krajowych, udzielając im koncesji na ulgowych warunkach kredytowych.

W kwestji przewozu drzewa koleję odczuwa się brak potrzebnego taboru kolejowego. Zamiast wagonów towarowych nabyto dużą ilość parowozów, wobec czego zachodzi niedostatek węglarek, co szczególnie występuje w związku z dzisiejszym eksportem węgla. Jedną z okoliczności, utrudniających handel drzewny, jest niedostateczne rozbudowanie węzła Gdańskiego. Gdańsk nie jest w stanie wysłać tyle, ile mogą dostarczyć mu ziemie wschodnie. Stąd powstają często komplikacje i utrudnienia przewozowe. Aktualną jest również sprawa oprojektowanej podwyżki taryfy kolejowej, która ma nastąpić z dn. 1 grudnia. Będzie to stanowiło znaczne utrudnienie dla handlu drzewnego.

Jako dobrze prosperującą gałęź handlu leśnego należy wymienić eksport papierówki.

Jak się odbijają na handlu leśnym obecne stosunki z Litwą?

Brak uregulowanych stosunków z Litwą jest bardzo dotkliwie odczuwany przez handel i przemysł drzewny. Dla należytego rozwoju tej dziedziny gospodarki niezbędne jest wyjście Ziemi Wschodnich do Bałtyku drogą najkrótszą. Taką drogą jest Niemien. Otwarcie Niemien dla Polski stanowi rzecz nader ważną dla przemysłu leśnego. Obecnie Niemien został otwarty, lecz dokonano tego jednostronnie, gdyż bez prawa przejazdu kupców z Polski przez terytorjum Litwy i bez możliwości korzystania z ochrony konsularnej. Pełne otwarcie Niemien dla Polski możliwe jest tylko po nawiązaniu normalnych stosunków z Litwą.

Nawiązanie normalnych stosunków z Litwą oddziaływałoby bardzo dodatnio na stan przemysłu i handlu leśnego w Wileńszczyźnie.

O bank drzewny.

Projekt założenia banku drzewnego jest już od dłuższego czasu omawiany w zainteresowanych sferach. Chodzi oczywiście o utworzenie wielkiej instytucji, która mogłaby sprostać zadaniom, jakie na nią spadną.

Jeśli wziąć pod uwagę, że transakcje z tego zakresu z reguły opiewają na b. znaczne sumy pieniędzy, stanie się zrozumiałe, że powiększenie liczby naszych drobnych banków o szumnych nazwach jest jaknajbardziej niewskazane. Doświadczenie z taką minjaturką jaką był Bank Drzewny pod auspicjami p. Jaroszyńskiego nie mogą zachęcić do powstania podobnych eksperymentów. Koniecznym jest zaangażowanie znacznych kapitałów, których znalezienie dziś w rękach prywatnych wydaje się mało prawdopodobne.

Niewątpliwie koniecznym będzie zaangażowanie kapitałów zagranicznych a przedewszystkiem kapitału państwowego. Pierwszorzędnym znaczenie drzewa dla bilansu handlowego (w r. ubiegłym 17% wartości całego eksportu) usprawiedliwiałoby w zupełności taki krok rządu. Z drugiej strony zrozumiałą staje się konieczność kontroli nad wywozem drzewa ze strony państwa, które jest tu głównym producentem. Sądzimy również, że pozwoliłoby to państwu skutecznie wpływać na tworzenie się syndykatów eksportowych, których istnienie staje się dziś nakazem chwili. Nasz chaotyczny eksport, prowadzący do dzikiej konkurencji drobnych przedsiębiorstw polskich na rynku zagranicznym, a stąd do obniżenia cen sprzedanych nieraz o wiele poniżej cen światowych winien ustąpić miejsca planowości. Z tych wszystkich względów sprawa założenia wielkiego banku drzewnego staje się dziś aktualną.

* * *

Nowe wydawnictwo p. n. „*Polski Rynek Drzewny*” wystąpiło świeżo z artykułem w sprawie banku drzewnego, inaugurując dyskusję, o miejsce, w którym czynność jego winny być ześrodkowane. Artykuł ten propaguje umieszczenie centrali banku w Gdańsku, jako w centrum polskiego handlu drzewem.

Ponadto twierdzi pismo, że banki zagraniczne chętniej otwierają akredytywa na banki gdańskie, niż na polskie z powodu braku zaufania do naszych instytucji. Artykuł jest wyraźnie inspirowany przez sferę gdańską, powstającą pod wpływem *„D”-Banken*, które gotowe byłyby położyć rękę na polskim handlu drzewnym.

Odpowiada na te wywody „*Tygodnik Handlowy*”. Pismo wskazuje, że firmy gdańskie należą bez wyjątku do drobnych, kilka zaś średnich przedsiębiorstw stanowi ekspozytury wielkich domów angielskich, holenderskich i t. d. Sferę finansową gdańską są wyraźnie wrogo usposobione do handlu polskiego. Co się zaś tyczy zaufania zagranicą, to zależy ono od solidności instytucji. Dodatnie doświadczenie z Berlinem cukrownictwo wskazuje, że zagranica niema wcale idiosynkrazji do banków polskich.

„*Tygodnik Handlowy*” wskazuje na konieczność umieszczenia centrali banku w Warszawie. Sądzimy, że słusznie.

Z zachodniej Polski normalnie, a więc zapewne również z chwilą zakończenia wojny celnej z Niemcami—b. znaczną część eksportu kieruje się drogą lądową.

Pomijamy tę nieznaczną część naszego eksportu, kierującą się ku południowi. Nie możemy jednak zapominać o stałe wskazujących na silne punktach pośrednio przeladunkowych, jak Gdynia i Tczew.

Wreszcie z naszych ziem drzewo kieruje się w przeważnej części nie na Gdańsk lecz na Grajewo i inne stacje lądowe. Wreszcie stałe zmaga się eksport Dźwina. Gdańsk więc również jako punkt przeladunkowo-pośredniczący nie odgrywa tak decydującej roli, jakaby mu niektórzy sfery przypisać chcieli. Ponadto nie idzie tu tylko o znaczenie siedziby centrali banku, jako punktu przeladunkowego, lecz jako ośrodka handlu w ścisłym tego słowa znaczeniu. Pod tym względem mamy jeszcze niestety w Polsce wielką płynność warunków wywołanych wojną celną z Niemcami niernormalnymi stosunkami na naszych ziemiach, zamkniętych w prawdziwym worku, z drugiej zaś strony rozproszkowaniem naszego handlu. Przewyciężenie tych przeszkód a przedewszystkiem syndykalizacji handlu wpływa decydująco na kształtowanie się ośrodków handlowych. Pod tym względem rząd ma wdzienne pole do pracy.

Nie możemy zapominać o olbrzymich bogactwach leśnych, drzewiastych na Ziemiach Wschodnich.

Sądzimy, że kupiectwo winno sobie dobrze, sprawy handlu drzewnego rozważyć i zarówno w sprawie jego siedziby, jak i w innych kwestiach się wypowiedzieć.

Traktując niniejszy artykuł jako wstęp do dyskusji sądzimy, że zainteresowane sfery zechcą w niej wziąć udział.

Niezwykła zwyczaj cen drzewa.

W ostatnich dniach wszystkie dyrekcje państwowe podniosły taksy za drzewo o 60 do 80 proc. Poszczególne dyrekcje lasów państwowych przeprowadziły podwyżkę indywidualnie t. j. w zależności od oddalenia lasów od granicy, warunków transportowych, jakości drzewa i t. p. Podwyżkę taks drzewnych czynnik kompetentne, motywują tem, że pomimo spadku kursu złotego i poprawy koniunktury ceny drzewa nie były zmieniane w ciągu roku bieżącego, obecnie zaś przy utrzymaniu stałych cen lasy państwowe nie mogłyby uzyskać nawet w przybliżeniu faktycznej wartości materiału drzewnego. Wyniki ostatnich przetargów w lasach państwowych wykazały, że poszczególne firmy płaciły często o 150 proc. powyżej cen zasadniczych.

Dyrekcja zaś lasów państwowych w Łucku podniosła ceny tafszych gatunków drzewa o 125 proc. Tak wielka i gwałtowna podwyżka cen drzewa wywołała panikę na rynku drzewnym, gdyż faktem jest, że przy obecnej koniunkturze rynkowej żadna z firm nie będzie w stanie prowadzić normalnej działalności. Dzisiejsza koniunktura na rynku drzewnym w kraju i zagranicą nie usprawiedliwia większej podwyżki cen surowca w lasach. Wyższe ceny za drzewo tarte w kraju wywołane są brakiem odpowiedniej ilości materiału, którego nie mogły przygotować w swoim czasie tartaki wskutek ostrego kryzysu, jaki przeżywały w ciągu ostatnich 2-3 lat.

Ponieważ firmy drzewne zawierają zwykłe kontrakty z zagranicą na początku kampanii t. j. we wrześniu, więc wytworzyła się sytuacja krytyczna, ponieważ żadna z firm nie będzie w stanie wykonać kontraktów, zawartych po cenach wrześniowych. W ten sposób odbiorcy zagraniczni mogą wytworzyć sobie nieprzychylnie pojęcie o naszych stosunkach, które nareszcie powinny być stabilizowane i nie przynosić takich niespodzianek, jak ostatnia podwyżka cen drzewa. Koniecznością jest aby zarządzenie dyrekcji leśnych było zmienione przez miarodajne czynniki i dostosowane do faktycznej koniunktury rynkowej.

Jeżeli będziemy tolerowali tego rodzaju zarządzania, to siła nabywczą złotego w dalszym ciągu będzie malała, a jednocześnie przedsiębiorstwa krajowe nie będą w stanie nabywać surowca po cenach, które znacznie przekraczają wszelką kalkulację. A więc w interesie tak skarbu państwa, jak i przemysłu drzewnego leży rewizja i zmiana obecnej taryfy drzewa w lasach państwowych.

Kwestja koncesyj wódczanych.

Do r. 1922 Wilno posiadało 125 legalnych restauracji oraz 122 sklepów wódczanych. Na skutek przeprowadzonej w tymże roku redukcji, liczba restauracji spadła do 32, sklepów—do 40.

Po tej zasadniczej redukcji w roku ubiegłym przeprowadzona została rewizja koncesyj, której skutkiem narazie trudno jeszcze przewidzieć, wobec braku decyzji władz wyższych instancji, na wniesione przez zdyskwalifikowanych koncesjonariuszy rekursu.

Na podstawie szczupłych danych—jakimi narazie dysponujemy, możemy ustalić, że na 356 koncesyj na wyszynk alkoholu, przeznaczonych na Województwo Wileńskie, zaledwie 305 jest wykorzystanych i to w ośrodkach gęsciej zaludnionych, jak w Wilnie, gdzie istnieją jak już wyżej wspomnieliśmy 32 restauracje, oraz 40 sklepów wódczanych.

Z liczby 305 koncesyj, 230 t. j. 75.41 procent pozostaje w rękach osób uprzywilejowanych, to znaczy inwalidów wojennych, b. wojskoniormalnymi stosunkami z okresu wywalczenia niepodległości państwa.

Z pośród reszty zwykłych koncesyj, jakie moc zachowały w rękach osób „nieprzywilejowanych” na rok następny, 15 procent oddany zostanie jeszcze przed końcem b. r. inwalidom. Jak łatwo się przekonać z liczb powyższych ilość przedsiębiorstw trudniących się legalnym wyszynkiem alkoholu bynajmniej nie wzrosnie.

Nie przesadza to jednak sprawę, że handel wódką się zmniejsza. Istnieje on w drodze nielegalnej, na czym tracą zarówno koncesjonariusze płacący duże świadczenia na rzecz skarbu, jako też skarbnicy państwa, którego organa wykonawcze borykają się z nielegalnym wyszynkiem, bez żadnych w istocie pozytywnych rezultatów.

Winę tego fatalnego stanu rzeczy zważyć należy na karb obowiązujących dotychczas w życiu ustaw, jak również czynników do tego powołanych w sejmie i rządzie, które ważną tę sprawę dotychczas jeszcze dostatecznie nie załatwiły.

Potajemny handel alkoholem — jest jedną z większych plag, które wyciskają swe piętno na tempie obecnego naszego życia.

Pod względem, tego rodzaju przestępstw skarbowych Wileńszczyzna do dziś dnia przoduje; składają się na to zarówno warunki etnograficzne, jak i kulturalne w których żyje miejscowa ludność. Nie posiadamy niestety danych, aby wskazać w jakim stopniu rozpanoszyło się dzisiaj „pijactwo”. Groźną sytuacją wyolbrzymia fakt istnienia potajemnego gorzelnictwa oraz wypadki, nadużywania przez ludność wiejską i robotniczą spirytusu skażonego, którego handel nie jest ujęty w ramy jakichkolwiek przepisów.

Dotychczas właściwie istnieje sprzeczność w przepisach ustalających odpowiedzialność za potajemne gorzelnictwo, oraz niema żadnych literalnie przepisów ustalających odpowiedzialność za nadużywanie denaturatu. Miarą ile na terenie Wileńszczyzny istnieje jeszcze tajnych gorzelników służy wymowna liczba 190 gorzelników w tym roku wykrytych. Czynniki powołane do zwalczania potajemnego gorzelnictwa na terenie Wileńszczyzny zdaje sobie bardzo dobrze z tego sprawy. Ostatnio złożony został ze strony miejscowych władz skarbowych wniosek do władz centralnych o zwiększenie wysokości nagród dla tych co przyczynią się do wykrywania tajnych gorzelników.

Jeśli chodzi o *walkę z denaturatem*, aktualnym się staje wprowadzenie t. zw. systemu kartkowego przy jego sprzedaży, co w skutek, dotychczasowych zarządzeń Wileńskiej Izby Skarbowej, obowiązuje już w powiatach pogranicznych.

Obecnie na terenie Wileńszczyzny istnieją tylko trzy rozlewnie spirytusu skażonego z hurtową i detaliczną sprzedażą (2 w Wilnie, 1 w Welkich Sołecznikach) oraz ogółem 69 sklepów (43 w samym w Wilnie). (v).

Przypomnienie.

Ze sfer skarbowych zwracając nam uwagę, że mimo obwieszczeń i komunikatów w sprawie, dotychczas w Izbie Skarbowej nie wykupione zostało, ani jedno świadectwo przemysłowe na r. 1927.

Przypomina się wobec tego, że termin wykupywania świadectw wpływu z dniem 31-go grudnia r. b. Karty rejestracyjne są do nabycia od dnia 2-go listopada w kasach skarbowych.

Opóźnianie — spowoduje nawał prac w urzędach skarbowych i niemożność uwzględnienia wymagań wszystkich podatników. W interesie więc tychże ostatnich leży załatwienie tej nieodwołalnej skąd inąd dla każdego kupca sprawy, jaką jest w porę zdobyte świadectwo przemysłowe.

W okręgu Wileńskim jest 20,000 płatników (w tem 10,000 w Wilnie), trudno wymagać aby zostały urzędy skarbowe wszystkich załatwić w ostatnich dniach przed upłynięciem obowiązującego terminu, na co się najwidoczniej zanosi. (v).

Ilość przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Jak się dowiadujemy Izba Skarbowe w Wilnie wydała w r. b. ogółem 6444 świadectw handlowych z czego przypada na I kategorię 25 św., II—706, III—3575, IV—1951, V-a—15, V-b—172.

Świadectw przemysłowych nabyto w Wilnie ogółem 2671 w tem w III kat. przedsiębiorstwo — 2, IV—16, V—29, VI—56, VII—164, VIII—2404.

Ponadto kart rejestracyjnych nabyto 324. (v)

Wpływy podatkowe do Wileńskiej Izby Skarbowej.

W ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy r. b. do Kasy Skarbowej w Wilnie wpłynęło z przewidzianej w r. b. sumy 9.829.228 zł. 18 gr. podatków bezpośrednich 7.633.613 zł. 51 gr.; z przewidzianej sumy 2.024.226 zł. 24 gr. podatków pośrednich tylko 431.925 zł. 61 gr. oraz z opłat składkowych z przewidzianej sumy 3.008.538 zł. 33 gr. 2.261.320 zł. 75 gr.

Organizacja i postulaty kupiectwa żydowskiego.

W sprawie obecnej sytuacji kupiectwa żydowskiego, oraz jego postulatów udało się nam otrzymać szereg cennych informacji od jednego z wybitnych działaczy na terenie związku kupców żydowskich.

Przed wojną — powiada nasz interlokutor — oprócz Związku kupców i przemysłowców chrześcijan istniało w Wilnie jeszcze stowarzyszenie handlu i przemysłu „Kraju Północno-Zachodniego”. Był to zaczątek organizacji kupiectwa żydowskiego. Stowarzyszenie posiadało własny organ i obejmował obszar, sięgający znacznie poza przestrzeń dzisiejszej wileńszczyzny.

Po wojnie w r. 1919 po zajęciu Wilna przez wojska polskie został zorganizowany Związek Żydowski Kupców Wileńskich. Objął on całą ziemię wileńską. W tym czasie odrodziło się też i dawne Stowarzyszenie Przemysłu i Handlu. Dziś obejmuje ono przemysł żydowski, oraz jest organem, kierowniczym dla organizacji handlowo-przemysłowych żydowskich.

Obecnie w skład stowarzyszenia handlu i przemysłu wchodzi związek: 1) Związek Kupców, 2) Związek Przemysłowców Leśnych i 3) Sekcja Przemysłu.

Związek kupców liczy około trzech tysięcy członków w Wilnie i posiada 30 oddziałów w miasteczkach wileńszczyzny. Oddziały te jednoczą do 500 członków.

W ostatnim czasie skutkiem występującej różnicy między interesami kupców drobnych a większych nastąpiło pewne zróżnicowanie — powstała sekcja obrony interesów drobnego handlu.

Działalność związku ma na celu obronę interesów handlu, rozwój gospodarczy kraju, oraz niesienie pomocy moralnej członkom. Dziś, niestety, cała działalność Związku, dotycząca obrony interesów handlu, idzie w kierunku walki o sprawiedliwe rozłożenie ciężarów podatkowych. Dążąc do sprawiedliwego rozkładu podatków, Związek interwenjuje w tej sprawie do władz, zbiera materiały, składa memorjały.

Związek posiada swych przedstawicieli w ciałach samorządowych, komisjach skarbowych, Kasie Chorych i innych instytucjach. W celu materialnej pomocy członkom istnieje przy związku Komitet pomocy zrujnowanym kupcom. Komitet ten udziela długoterminowych, bezprocentowych pożyczek. Poza tym są przy związku dwa banki spółdzielcze: 1) dla handlu drobnego, 2) dla kupców i przemysłowców. Dla załatwiania wszelkiego rodzaju sporów, powstających na tle obrotu handlowego między członkami, Związek posiada specjalny sąd polubowny, który takie spory rozstrzyga. Sąd ten obecnie ma dużo pracy, gdyż niemal codziennie napływają do niego sprawy.

Jak się odbija na stanie handlu brak normalnych stosunków handlowych z Rosją?

Ziemia wileńska znajduje się pod tym względem w położeniu nieszczęśliwym. Zamknięte bowiem są te rynki, dla których pracowało Wilno przed wojną. Wówczas Wilno pośredniczyło między wytwórczością Polski a Rosją, oraz miało swoje własne gałęzie przemysłu i rzemiosł, jak garbarstwo, wyroby drzewne, pończochy, rękawiczki.

Ruchliwy kupiec i przemysłowiec wileński dochodził ze swymi lub ogólnopolskimi wyrobami do najdalejzych zakątków Rosji. Dziś to ustało. Obecnie mamy b. wiele tylko drobnych handlowców, pośredników miejscowych, którzy zadawała się minimalnym zyskiem, mając gorsze warunki życiowe, a niżeli wykwalifikowany robotnik.

Jako kraj kresowy, który uległ zniszczeniu, ziemię naszą są zaniebawane. Rządy nie udzielały nie-

zbędnych subsydj na odbudowę. Tylko 1/2% całego kredytu Banku Polskiego zostało przeznaczono na wileńszczyznę. Odrotnie, podatki są opłacane przez nas w tej samej wysokości, jak je płać uprzemysłowione dzielnice. To wszystko złożyło się na wyczerpanie naszego życia gospodarczego.

Ostatnio Wilno ma ogromne zaległości podatkowe. Kilka milionów złotych zostało niedopłaconych, gdyż wymiary podatków przekraczają siły płatnicze ludności. Ministerstwo zaś zrozumiało te zaległości, jako skutek niedostatecznego nacisku przy egzekucji i postanowiło je zlikwidować. To też w dniach ostatnich zmógł się nacisk służby podatkowej — rozpoczęła się bezwzględna licytacja, polegająca na zabieraniu ostatnich rzeczy. Są płatnicy, którzy nie płać podatków skutkiem zlej woli, lecz nie można traktować wszystkich w sposób szablony. Taka bezwzględna egzekucja stanowi ruinę gospodarczą dla wielu płatników i wywołuje rozgoryczenie wśród ludności.

Jakie jest stanowisko Związku w kwestii godzin w handlu?

Stary stan rzeczy jest nie do zniesienia. Zostało już to uznane przez rząd i obecnie Związek ma przysłany do zaopiniowania projekt nowej ustawy. Jest ona znacznie liberalniejsza. Dopuszcza bowiem handel produktami spożywczymi już nie w ciągu dziesięciu, lecz dwunastu godzin na dobę. Poza to daje prawo handlowania 3 godziny przed południem artykułami spożywczymi w niedziele i święta.

W ogóle istniejący stan rzeczy jest b. dotkliwy dla ludności żydowskiej, gdyż zmusza ją nie pracować przez 2 dni i 3-ci wieczór w tygodniu. W wileńszczyźnie prawo handlu w niedziele było uznane zawsze. Zezwalał też na to i dekret, obowiązujący za czasów Litwy Środkowej. Jednak w kwestii przymusowego odpoczynku niedzielnego i projekt obecny rządu nie zadawania w zupełności aspiracji sfer gospodarczych żydowskich, które domagają się prawa przynajmniej do 5 godzin pracy w niedziele.

Jak się przedstawia obecnie kwestia kredytu w handlu?

W tej dziedzinie w porównaniu z r. ubiegłym jest znaczne polepszenie. Już nie słyszymy o zeszlonych rocznych lichwiarskich procentach 4 i 5 za miesiąc. Stopa przywatna zredukowana obecnie do 2 i 2/4 procentów.

Na to złożyło się: 1) ogólne polepszenie sytuacji skutkiem przyplwy pieniądzy z zagranicy, dzięki wzmocnieniu eksportowi, 2) powiększenie przez Bank Polski obiegu pieniężnego i 3) rozwój spółdzielczości kredytowej.

Spółdzielnie kredytowe mają zaufanie ludności i ściągają do siebie kapitały prywatne. To też są pozytywne regulatory w dziedzinie kredytu.

Rękawicznictwo wileńskie.

(Handel i przemysł).

Nie można odłączyć handlu od przemysłu rękawicznictwa w Wilnie, stanowią one tu nierozdzielną całość. Każdy wileński wytwórca tego artykułu jednocześnie prowadzi handel nim. Dlatego też chociaż dzisiejszy nasz dodatek jest właściwie raczej handlowy, w niniejszym artykule wkroczyliśmy niejednokrotnie daleko w dziedzinę przemysłu.

Wilno jest jednym z ważniejszych centrów rękawicznictwa. Jakością swoich wyrobów góruje nad wielu innymi, a ma wszelkie dane na to, aby je przewyższyć i ilością. Skóry wileńskie prawie nie mają sobie równych i znajdują żywy popyk nawet w Stanach Zjednoczonych. Naprzykład naszym stałym odbiorcą jest miasto Gloversville koło New-Jork'u, które jest jedną wielką

riczy i z innych ziem kupcy cudzoziemcy przyjeżdżają z towary swoimi... „i torhujut z Niemcy i z innymi kupcy cudzoziemcy”.

Prosil przeto wójt miasta wileńskiego, burmistrz, rajcy i wszyscy mieszczanie,

„abychma dozwolili im w mieście Dom Gościnny zbudować k ich miejskomu użytku hdeby mieli kupcy cudzoziemcy przyjeżdżający stanowitysia”.

Aleksander przychylił się do tej prośby i wydał w Brześciu dn. 10 marca 1503 r. przywilej na Dom Gościnny w Wilnie. W domu tym obowiązani byli stawać wszyscy kupcy cudzoziemcy przyjeżdżający do Wilna. Na fundamentach tego Domu Gościnnego, który się zachował blisko do końca XIX w. i stał niedaleko od dawnego Ratusza, wyrosł obecny dom

fabryka meskich rękawiczek. Zapostruje się w wileńskie skóry (wyprawne) na rękawiczki i Francja, która ma bardzo rozwinięty swój własny przemysł rękawicznictwa z głównym centrum w Grenoble. Noszą one tam nazwę skór „rosyjskich”, co oczywiście jest pozostałością przedwojenną.

Przed wojną całą niemal wytwórczość rękawicznictwa Wilna pochłaniała Rosja, którą zaopatrywały w rękawiczki prócz Wilna i Warszawy (produkcją przeważnie dla siebie) tylko Moskwa i bardzo nieznacznie Żytomierz. Wyraźną rękawiczką także i Berdyczów, ale tylko męskie — zimowe. Niewielka liczba ośrodków tego przemysłu tworzący się koniecznością równoległego funkcjonowania wielu gałęzi pomocniczych, jak garbarnie, farbarnie etc., prócz tego rękawicznictwo wymaga bardzo wiele wykwalifikowanych sił roboczych, licznych specjalistów fachowców, jak również odpowiedniej maszyny etc.

Udałiśmy się na ul. Trocką do jednej z najstarszych firm wileńskich, której właściciel, p. Silin, z całą uprzejmością udzielił nam powyższych i szeregu następujących informacji.

Jakie są obecne konjunktury dla handlu i przemysłu rękawicznictwa?

Bardzo pomyślne. Dziś już możemy swobodnie konkurować z rywalami zagranicznymi dzięki taniości naszego towaru. Taniłość tę uzyskaliśmy dzięki spadkowi złota, przy którym ceny rękawiczek w złotych bardzo nieznacznie się podniosły, natomiast w dolarach spadły. Poprzednio para naszych rękawiczek np. damskich gładych, kosztowała zagranicą 0,90 dol., gdy para zagranicznych 0,70, 0,75 dol. Obecnie zaś ceny rękawiczek zagranicznych pozostały bez zmiany, gdy ceny naszych spadły do 0,55 dol. za parę.

Popyt na rynku i krajowym i zagranicznym jest ogromny. Otrzymaliśmy moc zapotrzebowania, których jedną dziesiątą zaledwie możemy pokryć.

Tu p. Silin pokazuje mi stos listów i depesz z różnych stron Rzeczypospolitej zwłaszcza ze Łwowa, Krakowa, Poznania, a także z zagranicy, a mianowicie z Rumunii i Państw Bałtyckich.

Przemysł nasz ma przed sobą ogromne możliwości, świetne perspektywy rozwoju, tylko, niestety, nie możemy tych znakomych konjunktur wyzyskać. Mamy ogromnie pojemne rynki zbytu, które obecnie w każdej chwili stoją dla nas otworem. Wszystkie państwa bałtyckie, skandynawskie.

Jako, czyż i Danja?

Tak jest. Pan pewno pomyślał o „duńskich” rękawiczkach, to jest tylko termin, taki sam, jak francuska terpentyna albo szwedzkie zapalki. Poza to Rumunia, Czechosłowacja, nie mówiąc już o Rosji, która cierpi na dotkliwy brak tego produktu u siebie. Z chwilą, gdy nastąpi normalna wymiana handlowa z tem ostatnim państwem, zostaniemy formalnie zasypani zamówieniami stamtąd. Obecnie wolno obywatelom sowieckim sprawdzać od nas bardzo niewielkie ilości, najwyżej 3 pary od razu i pod bardzo wysokim cłem, co cenę poszczególnej pary niesłychanie podnosi, mimo to jednak sprawdżającym jeszcze się opłaca.

Przy obecnym stanie naszej produkcji nie możemy jednak zaspokoić nawet krajowego rynku, który, jak to już wyżej zaznaczyłem, jest bardzo pojemny, zwłaszcza jeśli chodzi o dzielnice zachodnie. Duże zapotrzebowanie zgłasza m. in. i Gdańsk.

Charakterystyczną rzeczą tu jest, że zapotrzebowanie rękawiczek jest wprost proporcjonalne do poziomu kultury ludności w danej dzielnicy, chociażby tylko materialnej, jak np. w Poznaniu, czy Gdańsku.

Jakie są główne przyczyny, tłumaczące wzrost produkcji?

czyli obcy kupiec z o'cym kupcem nie miał (z wyjątkiem jarmarków) prawa handlu bezpośredniego a tylko za pośrednictwem kupców miejscowych — obywateli miejskich.

W dawnym Wielkim Księstwie Litewskim potężnym z Polska była przed unją Lubelską przeprowadzona organizacja samorządu miejskiego, cechów rzemieślniczych, oraz cała organizacja handlu wewnętrznego i zewnętrznego utworzona według wzorów zachodnich, wziętych z Polski.

Wileński „Dom Gościnny” był czemś w rodzaju Sukiennic krakowskich t. j. nie tylko miejscem przymusowego zamieszkania kupców cudzoziemskich pod odpowiednią kontrolą władz miejscowych, ale też miejscem składu przywożonych z zagranicy towarów, prztem gość z gościem, **)

** ut nemo alius hospes undecunq; existens aut de quibuscunq; aliis civitatibus, oppidis et castris quocunq; nomine nuncupatis Magni Ducatus nostri Lithuaniae et aliunde Vilnam veniens

— Jedna — to prawie zupełny brak kredytów przy jednoczesnej i niesłychanej ich drożyznie, a po- zatem, nieproporcjonalne rozłożenie podatków na poszczególne kategorie płatników, oraz ogromnie wadliwy ich wymiar.

Brak kredytów jest przyczyną tego, że pracujemy prawie w ostatniej chwili przed zamowieniem i produkcja nasza jest wybitnie sezonowa, podczas gdy przed wojną przy kredycie, którego było więcej, niż potrzebowaliśmy, pracowaliśmy okrągły rok bez przerwy na zapas, w t. zw. sezonie martwym.

Rękawiczki zimowe zaczęliśmy dawniej wyrabiać już wczesną wiosną, obecnie zaczynamy ich wyrób w końcu września. Dzięki odpowiednim kredytom, które bez trudu pokrywaliśmy z nadejściem sezonu, wytwórnice nasze czynne byłyby cały rok. Korzyści stąd płynące nie wymagają specjalnego omówienia. Spadek bezrobocia, który u nas w Wilnie mało się dotychczas zaznaczył, niewątpliwie wzmógłby się pokaźnie. Liczne kadry młodzieży, które dorastają obecnie znalazłyby dostęp do bardzo popłatnego zawodu. Staniałaby oczywiście produkcja, a zatem i towar. Związane z tym przemysłem gałęzie pomocnicze, jak garbarstwo, farbarnie etc. miałyby impuls do bardziej intensywnego rozwoju. Wzrósłby także eksport z wielką korzyścią dla naszego bilansu handlowego.

Drugą bolączką, która nas gębi i udaremnia nam rozwój naszego przemysłu i handlu jest, jak już zaznaczyliśmy, zupełnie wadliwy wymiar podatków. Obliczono, że w każdej pracowni rękawiczkowej na jednego t. zw. „przykrawacza” vel „krajacza” przypada 20 tys. złotych rocznego obrotu. Obliczenie to jest dla Warszawy wprowadzone dla Wilna, gdzie obroty są o wiele niższe, albowiem Warszawa wyrabia znacznie droższe gatunki rękawiczek z koziej skóry, zamse etc. (zwykłe rękawiczki robi się z baraniej skóry), ale od biedy można by się z tem pogodzić. Najfatalniejsze jest to, że miejscowe władze podatkowe za przykrawacza uważają każdego robotnika i według tego stosują odpowiedni wymiar podatków. Przykrawacz jest to pracownik odpowiednio procentujący i stosowanie do niego wyżej wspomnianego wymiaru jest mniej więcej sprawiedliwe, stosowanie zaś takiego wymiaru do każdej, początkującej nawet pracownicy sprawdza odnośną ustawę podatkową do absurdu, zaś kupców i przemysłowców do ruiny.

Jaskrawość tego występuje w całej pełni gdy się weźmie pod uwagę, że na jednego przykrawacza wypada 2-3 pomocników i 4-ry szwaczki. W ten sposób dzięki wypaczowej zasadzie płacenia podatku za pierwszy okres półroczny, 1925 r., w ciągu którego praca trwała tylko 9 tygodni, obliczono mi obrót 20 tys. zł!

Wspomniałem już o zupełnie nieproporcjonalnym rozkładaniu podatków na kategorie poszczególnych płatników. Różnice przypadające po dodaniu jednej maszyny albo przybyciu jednego robotnika są tak znaczne, że choć niejeden przedsiębiorca gwałtownie tego potrzebuje aby móc wydołać w wykonaniu zamówień, woli jednak ścisnąć swój zakład w dotychczasowych rozmiarach, niż przechodzić od razu do innej kategorii podatkowej, na co go na razie absolutnie nie stać.

Jest jeszcze jeden mniej ważny od wymienionych już czynnik który także w pewnym stopniu hamuje rozwój naszej wytwórczości — mianowicie brak robotnika. Od paru lat niema już napływu nowych sił roboczych ponieważ dawni robotnicy w obawie przed bezrobociem, pracując tylko 3—5 miesięcy w ciągu roku nie dopuszczają wcale terminatorów. Jeżeli są weźmie pod uwagę że wykwalifikować

robotnika w naszej gałęzi przemysłu jest bardzo trudno i termin trwa 4-ry lata łatwo sobie można wyobrazić jakie trudności sprawia brak rąk roboczych gdy nagle w ciągu sezonu zjawi się ich pilna potrzeba.

Ile przeciętnie zarabiają robotnicy w przemyśle rękawicznictwa?

— Naogół nieźle. Szczególniej w jednej z jego pomocniczych gałęzi — w farbarni. Tam zarobki dochodzą do 120 złotych tygodniowo.

Czy nie mógłby pan dać mi krótkiego rysu rozwoju rękawicznictwa w Wilnie?

Przemysł i handel rękawicznictwa istnieją w Wilnie już lat kilkadziesiąt. Ja sam w tej dziedzinie pracuję już 35 lat. Do czasu wojny rozwijał się normalnie, stopniowo pomyślnie, w r. 1914 wzmógł się znacznie. Wojna oczywiście ten rozwój wstrzymała, okupacja niemiecka wstrzymała całkowicie jakąkolwiek produkcję. Od r. 1919 zaczynamy się powoli „ruszać”. Ogólna stagnacja od roku 1924-go oczywiście i nam dokuczyła ogromnie.

Żywność jest naszą gałąź przemysłu świadcząca to że mimo niezwykłych tarapatów finansowych jakie przechodziliśmy żaden z nas (a jest ogółem 30-tu większych wytwórców rękawicznictwa w Wilnie) nie dał sobie zaprotęstować ani jednego weksla, wszyscy popłacili swoje podatki i nie było ani jednego bankructwa.

Na tem nasz wywiad zakończyliśmy dziękując uprzejmie naszemu informatorowi. Sol.

Sprawy produkcji i handlu lnu.

W sprawie obecnego stanu produkcji oraz handlu lnu zwrócił się nasz współpracownik do jednego z wybitnych organizatorów naszego eksportu lnianego p. Stanisława Brzostowskiego.

Jaką rolę gospodarczą odgrywa i może odegrać produkcja lnu dla wileńszczyzny?

— Len jest dla ziemi wileńskiej tą przemysłową rośliną, która ze względu na naturalne warunki miejscowe odegrać może decydującą rolę w budżecie miejscowego rolnika. Składają się na to przede wszystkim warunki klimatyczne i charakter tutejszej gleby. Aczkolwiek bowiem len włókienny hoduje się zarówno w krajach tak gorących, jak Egipt i w tak zimnych, jak Syberja, — to jednak krajami, których klimatyczne warunki najbardziej sprzyjają hodowli lnu i w których len stał się jedną z ważkich pozycji gospodarstwa rolnego — są kraje o klimacie umiarkowanym, rejonu o znacznym zasobie wilgoci, jak Irlandia, północna Francja, Belgia, Holandia, Prusy Królewskie i Książęce, w Polsce Pomorze i wileńszczyzna, Łotwa i Estonia, a przede wszystkim Północno-Środkowa Rosja, która przed wojną dostarczała ponad połowę wszechświatowego zapotrzebowania, obejmując u siebie z górą milion hektarów lnu. Nasza wileńszczyzna obecnie, wobec stosunków gospodarczych w Rosji, wobec skrupałów handlowych w Łotwie (monopol eksportowy) i w Litwie (dla wywozowe) — ma możność wysunąć na plan pierwszy po Rosji Polskę, jako dostawcę lnu dla zagranicy. W ubiegłych latach wywoziliśmy lnu na sumę ponad 20 milionów złotych rocznie. Eksport z całej Polski wynosił ostatnio około 15 000 ton rocznie.

Oznacza to, że len nasz ma zbyt i jest poszukiwanym. Jednak jest on nader chaotycznie przetwarzany u nas, tak, że nie mamy jednolitego gatunku włókna. Marki polskiej lnu zagranicą nie znają, aczkolwiek znane tam są różne marki lnu innego naprzykład lotewskiego, nie mówiąc już o rosyjskim.

Nasz len służy przeważnie dla

eksporterów, jako domieszka do innych lnow, albo też idzie dalej wprost pod obcą firmą.

Jakie są na to środki zaradcze?

— Należy przede wszystkim zwrócić u nas uwagę na konieczność sztandarizacji polskiego włókna lnianego. Dojść do tego nie łatwo, jeśli się nie umie szerzej całego problematu lnianego w Polsce. Pojedynczo rolnik nic tu nie zdziała. — Zresztą należy przede wszystkim naszego rolnika nauczyć len siać. Przecież wydajność włókna na 1 ha u nas nie przekracza 350 kg., gdy Czesi mają około 750 kg., Niemcy 400, Holandia i Belgia ponad 500 kg., a Stany Zjedn. Am. Półn. ponad 900 kg. na 1 ha. Cały szereg przyczyn wchodzi tu w grę, — jak zła uprawa, różne zakorzeniałe przesady o lepszym lnie na odlogach, później zasiew, złe nasiona, a przede wszystkim przymitywna uprawa. Następnie psujemy len przy przetwarzaniu słomy lnianej i t. p. Wszystko to stanowi o ujemnych stronach naszej produkcji lnianej. — Co u nas w tym kierunku zrobiono?

— W kierunku popawy produkcji lnu zrobiono u nas w Polsce niewiele, natomiast w kierunku polepszenia przeróbki słomy lnianej na włókno — za wiele. Dla tego zawięte, że rzucano się u nas z włościarskich przymitywów — w ostateczności druga. W ślad bowiem za Niemcami które w czasie wojny ostatniej, będąc odciętymi od głównego źródła lnu t. j. od Rosji — forsownie podniosły swoją produkcję i do przesady zmechanizowały swoją obróbkę lnu, — i u nas nastąpił po wojnie ruch w kierunku sztucznego rozsadnictwa i maszynowego trzepania lnu. Otóż większość tych kosztownych maszyn w trzepakach okazała się niepraktyczną, pochłonęła dużo kapitału i tyle. Również nader ostrożnie należy odnosić się do sztucznych suszarni. O ile mają one rację bytu tam, gdzie okres mroźnych dni jest stosunkowo krótki, o tyle w wileńszczyźnie — nie wytrzymuje on rachunku — gdyż nrozy nasze zbyt długą dawały by przerwy w pracy suszarni. Ze względu na konieczność przesuszenia słomy na otwartem powietrzu. Szukać więc dla wileńszczyzny należy drogi pośredniej — ulepszonego moczenia w wodzie o temperaturze normalnej, lub starannego suszenia na polach. Natomiast międlarnie z ulepszeniami suszarniami powinny powstać u nas w poszczególnych punktach kraju — są one nader pożądane i dla ułatwienia pracy rolnika i dla jednostajności tej przeróbki t. j. dania jednolitego włókna.

Czy prawdą jest, że len niszczy glebę?

— Jest to rzecz względna, naogół nie. Jednak jeśli rolnik prowadzi gospodarstwo o niskim stopniu kultury, ekstensywnie nie zwraca glebie tego, co z niej zasiana roślina wzięła, to oczywiście len niszczy glebę, bo ją zuboża, ale to samo można powiedzieć i o innych zbiorach. Prawidłowy obrót składnikami pożywczymi gleby — nie będzie się tu użalał. Naprz. na Pomorzu miałem sposobność słyszeć zdania tamtejszych rolników odwrotne — że len glebę poprawia. Oczywiście chodzi tu o to, że ją odchwascza. Zresztą Czesi — nie niszczyli by lnu swoich gospodarstw, a u nich typowym płodźmianem rolnika — jest 6 cio polowe gospodarstwa, w którym jedno pole jest pod lnem.

Jak się przedstawiają lny w wileńszczyźnie w sezonie bieżącym?

— Sezon właściwie jeszcze się nie rozpoczął. Mamy dotąd mokrą jesień, drogi fatalne, więc do wóz lnu na targ jest minimalny. Len w tym roku będzie naogół gorszy, z powodu złych warunków klimatycznych w okresie zbioru. Ceny — niższe niż w roku ubiegłym.

Z dziejów kupiectwa wileńskiego. *)

Wilno i Lwów nazywane obecnie miastami kresowymi, nieleżały na kresach dawnej Rzplitej, lecz w centrum obszernej krajów, gdzie były głównymi ośrodkami cywilizacji zachodniej na Wschodzie i ważnymi punktami wymiany handlowej pomiędzy Zachodem i Wschodem.

Wilno jeszcze za czasów Aleksandra Jagiellończyka, przed złym wiekiem Zygmuntów, już stało się takim punktem handlowym, do którego

„hosti kupcy Moskwy, Nowohorodcy, Pleskowicy, Twe-

*) Wstęp do artykułu o statucie wileńskiej organizacji kupieckiej z r. 1629.

kuły kupieckie”, opracowana w Wilnie przy współudziale magistratu dnia 16 listopada 1629 roku i zatwierdzona przez króla Zygmunta III w Warszawie dnia 30 marca 1630 roku znajduje się w archiwum wileńskiego „Stowarzyszenia Kupców Chrześcijań”, odziedziczona po dawnej organizacji kupieckiej, noszącej nazwę Izby Kupieckiej albo po łacinie „Communitas mercatorum”.

Znajdują się dowody w wyżej wspomnianem wileńskim archiwum kupieckim i w „Zbiorze praw y przywilejów miastu stołecznemu W. X. L. Wilnowi nadanych”, a ogłoszonym przez Dubińskiego w Wilnie w r. 1788, że organizacja kupców wileńskich posiadała statut czyli artykuły zatwierdzone przez Zygmunta III w r. 1602.

Są jednak poważne podstawy do przypuszczeń, że jeżeli nie za czasów Zygmunta I, który wydał

obszerną ordynację w r. 1536, dotyczącą porządków miejskich i wielu innych praw i reskryptów odnoszących się do miasta Wilna, to za Zygmunta Augusta, szczebólnie po jego przywileju z dnia 22 grudnia 1552 roku nadającym miastu Wilnu prawo i obowiązek tworzenia organizacji cechowych rzemieślniczych, musiano pomyśleć o utworzeniu analogicznej do cechów rzemieślniczych organizacji kupieckiej, o ile ona przedtem nie istniała.

W najbliższym dalszym ciągu rozpoczętej serii „Z dziejów kupiectwa wileńskiego”, zajmmy się ustawą wileńskiej organizacji kupieckiej z r. 1629, oczekującej za parę lat swego trzechsetletniego jubileuszu, a dotychczas nigdzie nie ogłoszonej drukiem.

Wacław Gizbert Studnicki.

Klub Pracy wobec dekretu prasowego.

Wobec pogłosek, jakoby Sejmowy Klub Pracy zrzekł się swojego pierwotnego stanowiska wobec dekretu prasowego otrzymano...

Po audjencji przedstawiciela faszystów u Marszałka Piłsudskiego.

Jak donosi „Kurjer Poranny”, wybitny przedstawiciel faszystów włoskiego, p. Luigi Lanfranconi...

O p. Lanfranconim dowiadujemy się z kół włoskich kilku interesujących szczegółów. Cieszy się on wielkim osobistym zaufaniem i przyjaźnią Mussoliniego...

O organizację i zjednoczenie stanu średniego na Wileńszczyźnie.

Otrzymujemy następujący artykuł, który zamieszczamy ze względu na b. ciekawy przedmiot w nim poruszony.

Hasło: przez dobrobyt gospodarczy do potęgi państwa, stało się pierwszy raz w Polsce zagadnieniem, nad którym zaczęto się poważnie zastanawiać tam właśnie...

Mam na myśli b. zabór pruski, a szczególnie Województwo Poznańskie.

Tam bowiem po wypadkach majowych wzmogły się słabiutkie przedtem objawy ruchu, mającego na celu zagwarantowanie przyszłości państwu przez zjednoczenie sił twórczych społeczeństwa.

Kimże są ci ludzie, co postanowili dać znak życia o sobie? To rzemieślnicy, drobni przemysłowcy i kupcy, pracownicy wolnych zawodów, wreszcie szary tłum urzędniczy i ci wszyscy, co w mozołe zmagania codziennych dąga drogą uczucia do zdobycia samodzielnych warunków pracy...

Z sądów.

Proces o zabójstwo przy ulicy Jagiellońskiej.

II dzień procesu.

Wczoraj w drugim dniu procesu w sprawie głośnego zabójstwa przy ul. Jagiellońskiej rozprawa sądowa rozpoczęła się o g. 9 rano. Całe przedpołudnie poświęcone było badaniu dowodów rzeczowych, oświetlanych przez ekspertów.

Organizację te usiłovali poznać przysięgcy przeszczepić na grunt wileński w czasie zjazdu cechów rzemieślniczych i urzędniczych i wskazać im drogę, wyzwolić z pęt politykomanji.

Wyników jednak tego odruchu nie widać w Wilnie nikt nad sprawą tą nie pracuje. Artykułem niniejszym pragniemy przypomnieć, że i u nas stan średni jest, poszczególnie jego grupy posiadają b. ładne tradycje, gubi się jednak w odosobnionych wysiłkach.

Wyjaśnienia prof. U. S. B. pana Wróblewskiego.

Prof. U. S. B. p. Wróblewski powołany w charakterze biegłego daje wyczerpujące oświetlenie sądów i spraw honorowych wogóle, a sprawy honorowej między Karnickim i Dzierdziejewskim w szczególności.

W rezultacie podaje spisany jednostronny protokół, który dyskwalifikuje honorowo Dzierdziejewskiego. Samo jednak sformułowanie protokołu nie godzi się z kardynalnymi zasadami kodeksów honorowych.

Na zapytanie czy Dzierdziejewski miał inny sposób zakończenia sprawy honorowej jak ten, który



zakończył się tragiczną śmiercią Bądkiewicza — prof. Wróblewski ustala kategorycznie, że nie miał on innego wyjścia. Na innej drodze nie mógł znaleźć satysfakcji honorowej.

Przemówienie prokuratora.

Rzecznik oskarżenia omawiając tragiczne zajście wskazuje na ogromną dysproporcję, jaka zaszła między przyczyną i skutkiem. Przyczyna blaha. W mieszkaniu mec. Oświecimskiego w czasie towarzyskiej rozmowy między Dzierdziejewskim i Karnickim wynika sprzeczka.

A jednak wywiązała się sprawa honorowa, która w rezultacie pociągnęła za sobą śmierć osoby zupełnie niewinnej. Winę za śmierć Bądkiewicza ponosi Karnicki. W konkluzji wywodów domaga się wysokiego wymiaru kary.

Przemówienie mec. Bobińskiego.

Po krótkich przemówieniach rzeczników powództwa cywilnego w osobach mecen. Petruszewicza i mecen. Świdry, którzy rezerwują sobie prawo wystąpienia po przemówieniach obrony, zabiera głos mecen. Bobiński, który zatrzymuje się dłużej nad orzeczeniem biegłego, prof. Wróblewskiego, które poddaje ostrej krytyce.

Przemówienie mec. Sumoroka.

Mec. Sumorok porusza w swym przemówieniu stronę formalną aktu oskarżenia. Powołując się na cały szereg poglądów naukowych, zbija tezy aktu oskarżenia, wskazując na cały szereg nieścisłości i sprzeczności. Na początku aktu oskarżenia widnieje wyrażenie zdanie, że Karnicki został napadnięty przez trzech osobników, zaopatrzonych w kije.

Przemówienie mec. Niedzielskiego.

Sprawa honorowa i kodeks honorowy są to pojęcia które głęboko trzęsą spowite są w tradycji dziesiątków pokoleń. Kodeks honorowy nie był pisanym, jak wszystkie inne kodeksy piforem, a krwią pokoleń rycerzy, którzy jedni mogli być miarodajnymi do orzeczeń w jaki sposób należy dbać o honor i cześć. I dlatego prof. Wróblewski nie może być rzeczoznawcą w tej sprawie.

W dalszym ciągu omawiając tło psychologiczne sprawy Zabójstwa Bądkiewicza mec. Niedzielski konkluduje, iż reagowanie na obrazę nawet w sposób, jakiego dopuścił się Karnicki nie jest czynnikiem destruktacyjnym. Bo nie można dopuszczać do tego, by bezkarnie napadano na kogoś z kijami na ulicy.

To wywołuje żywe poruszenie na sali. Dają się słyszeć głośne wykrzykniki pod adresem mówcy. Przewodniczący przywołuje publiczność do porządku.

W konkluzji wywodów mec. Niedzielski prosi o uniewinnienie Karnickiego. Przemówienie mec. Świdry. Mec. Świdra występujący w charakterze powoda cywilnego ze strony matki tragicznie zmarłego Bądkiewicza zastanawia się nad sposobem, w jaki prowadzono sprawę honorową między Dzierdziejewskim i Karnickim.

Pełnomocnicy Karnickiego obeznani lepiej z kodeksem honorowym niż pełnomocnicy strony przeciwnej miast czynić wszystko by sprawę doprowadzić do likwidacji ku honorowi obu stron wykorzystują swą sytuację do zupełnie pogrzebienia moralnego Dzierdziejewskiego.

Popelnili oni kapitalną nieformalność przez pomieszanie sprawy procesualnej w sprawach honorowych z sądami honorowymi. Pełnomocnicy Karnickiego, którzy mienią się być doskonale obeznanymi z kodeksem honorowym, przestrzegający ściśle terminu 48 godzinnego, gdy chodzi o Dzierdziejewskiego i domagają się, by im osobiście komunikowano o posunięciach przeciwnika, sami wręczają list do Dzierdziejewskiego starej służącej, o której nie mają pewności, że wrzuci go na pocztę w określonym terminie.

Sekundanci ci nie byli powołani do prowadzenia spraw honorowych. Nie wiedzieli, że tych spraw nie załatwia się tylko przez zastawianie odpowiednich paragrafów, a trzeba mieć przytem odpowiednie poczucie i pojęcie honoru. Mec. Świdra kończy swe przemówienie uwagą pod adresem mecen. Niedzielskiego, wskazując na niewłaściwość formy, jakiej użył w swej mowie. Ponadto czyni uwagi co do błędnego interpretowania przez obronę artykułów K. K. pod jakie ma być podciągnięty czyn Karnickiego.

Przemówienie mec. Petruszewicza.

Prof. U. S. B. mec. Petruszewicz drugi powód cywilny ze strony matki ś. p. Bądkiewicza w dłuższym przemówieniu zbija tezy obrony, powołując się na przewidywania i stan faktyczny zajścia. Zdanie mówcy o tej sprawie pokrywa się zupełnie z konkluzją aktu oskarżenia. Mec. Petruszewicz przechodząc z kolei do omawiania przemówienia mec. Mec. Niezielskiego w ostrym tonie piętuno operetkowy ton w jakim przemawiał ten obrońca, wskazując na niedopuszczalność obrażania przez obronę U. S. B., profesorów tej uczelni i pamięci niewinnie zabitego Bądkiewicza.

Przewodniczący poraz drugi przywołuje publiczność do porządku, ostrzegając, że jeśli się to jeszcze raz powtórzy winny zostanie osadzony w areszcie w gmachu sądowym na przeciąg 24 godzin.

W końcu mec Petruszewicz prosi o przyznanie jego mocodawcy ni powództwa cywilnego.

Tłumaczenie się mec. Niedzielskiego. Po zwróceniu uwagi mec. Niedzielskiemu przez przewodniczącego na ustępy jego przemówienia, które obrażają powagę wyższej uczelni i jej protestów mec. Niedzielski tłumaczy się, że wcale nie miał złych intencji wspominając o U. S. B., a przeciwnie miał tylko dobro tej instytucji na względzie.

Wyrok.

Po sformułowaniu 6 pytań odnośnie do winy i kary oskarżonego Karnickiego sąd udaje się na naradę, skąd po 20 minutach wynosi wyrok, skazujący Karnickiego za zabójstwo Bądkiewicza przy przekroczeniu obrony koniecznej na 3 miesiące twierdzy, zaszczepiając jednocześnie od niego powództwo cywilne w wysokości 100 złotych, kosztu sądowe i procesualne po 10 złotych oraz pozostawiając w mocy jako środek prewencyjny poręczenie.

Sprawa Sędziego Pokoju Iwanowa.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Wilnie, rozpatrywał sprawę b. sędziego pokoju w Landwarowie — Leonidasa Iwanowa, oskarżonego o wystawienie sobie fałszywych danych — omawiających skończenie wydz. prawa, na uniwersytecie w Petersburgu. O takie same fałszywe informacje, przez podanego, swych władz przełożonych — o piastowa-

niu za dawnych czasów urzędu sędziego m. Rosława ziemi Smoleńskiej.

Świadków powołanych do sprawy — 9-ciu, w ich liczbie widzimy prezesa Sądu Okr. w Wilnie — p. Szczepkowskiego, oraz p. prok. tegoż sądu p. Wyszyńskiego. Zeznania potwierdzają w części akt oskarżenia, że Leonidas Iwanow słuchaczem prawa rzeczywiście kiedyś był, czy je skończył — nie wiadomo.

siące aresztu, które zamienia na usunięcie z zajmowanego przednio przezeń stanowiska. Powództwo cywilne — oddala. (w)

Od Administracji.

W celu uniknięcia nieporozumień przy wysyłaniu pisma, prosimy o bezwzględne nadsyłanie Administracji zamówień najpóźniej do dnia 8-go każdego m-ca, jak również wpłacanie zgóry bieżącej numeraty do dnia 10-go każdego m-ca na konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750.

Kino „POLONJA“ ul. Ad. Mickiewicza 22.

Dziś! Najnowsza kreacja, dawno oczekiwanej ulubienicy Publiczności, niezrównanej „HENNY PORTEN“

W potężnym dramacie I. p. t. „TRAGEDJA“

czyli (Wszystko dla dziecka). Wzruszający dramat życiowy w 8 akt. W roli Marji — „HENNY PORTEN, w roli Hr. Tamar — Walter Janssen.

- NAD PROGRAM: II. „Chcę prawdziwego mężczyzny“ arcywesoła komedia w 2 akt. III. Najnowszy Tygodnik Eclair Nr. 42. Ostatnie nowości Paryża, Londynu, New-Jorku. Początki seansów o godz. 4, 6, 8, 10, 15. 2188

KRONIKA.

Niedziela 21 Listopada. Dziś: Ofiarowanie N. M. P. Jutro: Klemensa P. M. Wschód słońca — g. 7 m. 03 Zachód — g. 3 m. 07

MIĘJSKA.

— Zebranie Komisji Finansowej Magistratu. W dniu 22-go listopada b. r. o godz. 20-tej (8 wiecz.) odbędzie się posiedzenie Komisji Finansowej Magistratu. Na wyżej wspomnianym posiedzeniu będą rozpatrywane następujące sprawy:

- 1) Podanie Związku Zawodowego pracowników przemysłu budowlanego o podwyższenie płacy robotnikom zatrudnionym przy robotach inwestycyjnych z pożyczek rządowych.

— Plan przemówienia na dzień 22.XI r. b. Komisarjat I. Kwazelnia № 17 i 19, Kwazelnia Nr. 23 i 25, (czyli Makowa 26 i 28), Kwazelnia Nr. 21 (czyli Makowa 24).

- 2) Sprawa przeniesienia kredytów z jednych działów budżetu 1926 r. do innych.
- 3) Sprawa kredytów na rozbudowę elektrowni miejskiej.
- 4) Sprawy podatkowe.
- 5) Pismo komitetu uczczenia pamięci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie subdyjmu na budowę domów techników im. G. Narutowicza. (s.)

— Zebranie Komisji Prawnej Magistratu. W dniu 22 listopada b. r. o godz. 20-tej (8 wiecz.) odbędzie się posiedzenie Komisji Prawnej. Na wspomnianym posiedzeniu będą rozpatrywane następujące sprawy:

- 1) Sprawa zabezpieczenia pożyczek z funduszu rozbudowy miast w razie udzielenia ich przez Magistrat na remont domów.
- 2) Sprawa wykupu działek ziemni miejskiej przez „Wolnych ludzi“ II-jej kategorii.
- 3) Skarga Dawida Antokolca, dotycząca uprawnień dzierżawcy kiszkiński ma rzeźni miejskiej p. L. Szwedmana w zakresie eksploatacji tej kiszki. (a.)

— Przetarg na zakupy dla elektrowni miejskiej. W dniu 18 listopada b. r. odbył się przetarg na zakupy dwóch kotłów parowych dla elektrowni miejskiej. Najdogodniejsze warunki zaofiarowała firma „Titzner i Gamper“ w Sosnowcu. W tymże dniu odbył się ldentyczny przetarg na dostawę 19 turbin dla teje elektrowni miejskiej.

Najdogodniejsze warunki przedstawiła „I Berneńska Fabryka Turbin“ kwestja zatwierdzenia wybranych ofert będzie rozpatrywana na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej. (s.)

— Dobre i to. Magistrat m. Wilna zatrudnił w ostatnim tygodniu przy robotach kanalizacyjnych 10 robotników. Dyrekcja dróg wodnych 5. Razem więc zatrudniono w ostatnim tygodniu 21 bezrobotnych. (s.)

— Dostawa chleba dla instytucji dobroczynnych. Wobec tego, iż w dniu 18 b. m. została uruchomiona piekarnia związku pracowników handlowych i biurowych przy ul. Ofiarnej № 4, Magistrat

m. Wilna postanowił od dnia 1-go grudnia r. b. odmówić p. Prosiwiczowi, właścicielowi piekarni „Kongresówka“ przy ul. Stefańskiej (dawn. hr. Tyszkiewicz) dalszego dostarczania pieczywa dla szpitali miejskich, zakładów dobroczynnych oraz dla kuchni bezrobotnych w murach po - Franciszkańskich i powierzyć dostarczanie piekarni zw. pracowników handlowych i biurowych. Już od dnia 22 b. m. piekarnia ta będzie dostarczała chleb dla przytułku starców № 1 przy kościele Bonifraterskim. Dochód z piekarni przeznaczony jest na polepszenie obiadów dla bezrobotnych pracowników umysłowych. (c.)

— Plan przemówienia na dzień 22.XI r. b. Komisarjat I. Kwazelnia № 17 i 19, Kwazelnia Nr. 23 i 25, (czyli Makowa 26 i 28), Kwazelnia Nr. 21 (czyli Makowa 24).

— Zebranie Komisji Prawnej Magistratu. W dniu 22 listopada b. r. o godz. 20-tej (8 wiecz.) odbędzie się posiedzenie Komisji Prawnej. Na wspomnianym posiedzeniu będą rozpatrywane następujące sprawy:

- 1) Sprawa zabezpieczenia pożyczek z funduszu rozbudowy miast w razie udzielenia ich przez Magistrat na remont domów.
- 2) Sprawa wykupu działek ziemni miejskiej przez „Wolnych ludzi“ II-jej kategorii.
- 3) Skarga Dawida Antokolca, dotycząca uprawnień dzierżawcy kiszkiński ma rzeźni miejskiej p. L. Szwedmana w zakresie eksploatacji tej kiszki. (a.)

— Przetarg na zakupy dla elektrowni miejskiej. W dniu 18 listopada b. r. odbył się przetarg na zakupy dwóch kotłów parowych dla elektrowni miejskiej. Najdogodniejsze warunki zaofiarowała firma „Titzner i Gamper“ w Sosnowcu. W tymże dniu odbył się ldentyczny przetarg na dostawę 19 turbin dla teje elektrowni miejskiej.

Najdogodniejsze warunki przedstawiła „I Berneńska Fabryka Turbin“ kwestja zatwierdzenia wybranych ofert będzie rozpatrywana na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej. (s.)

— Dobre i to. Magistrat m. Wilna zatrudnił w ostatnim tygodniu przy robotach kanalizacyjnych 10 robotników. Dyrekcja dróg wodnych 5. Razem więc zatrudniono w ostatnim tygodniu 21 bezrobotnych. (s.)

— Dostawa chleba dla instytucji dobroczynnych. Wobec tego, iż w dniu 18 b. m. została uruchomiona piekarnia związku pracowników handlowych i biurowych przy ul. Ofiarnej № 4, Magistrat

siące aresztu, które zamienia na usunięcie z zajmowanego przednio przezeń stanowiska. Powództwo cywilne — oddala. (w)

Z Giełdy Wileńskiej w dniu 20 listopada r. b.

Table with exchange rates for various currencies and commodities like gold, silver, and paper.

Z Giełdy Warszawskiej w dniu 20-XI b. r.

Table with exchange rates for various currencies and commodities like gold, silver, and paper.

AKCJE Bank Handlowy 3,00—3,10 Bank Polski 80,50—80,25—80,50

